

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

**CENA PRENUMERATY:** Miesięcznie z przesyłką pocztową 3,00 zł. Dla odbierających płacno na wstępie w Poczcie krajowej 2,50 zł. Kwieciec 2,00 zł. W numerach wstępnym i dodatkowym 1,00 zł. Sklep „Goniec Czestochowski”, ul. Panny Marii 26. — Telefon nr. 2659.

Częstochowa, Nadw. Marii P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 48. Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. **REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
Redaktor lub jego zastępca przyjmują zamówienia z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-3 po poł.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrový przed tekstem 50 gr. W tekście i nadawane 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobnie ogłoszenia wiersz napisowy 30 gr. każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najniższe ogł. drobne 10 gr. Ogłoszenia samojasne i małyzmajone 20 proc. drożej. Ogłoszenia zagrażające 100 proc. drożej. W numerach wstępnym i dodatkowym 50 proc. drożej. Ogłoszenia składowe, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej.

## Japonia żąda autonomii

DLA 5 PROWINCYJ CHIN PÓŁNOCNYCH

Londyn. — Reuter donosi z Szanghaju, że rząd narodowy w Nankinie zwrócił się do wszystkich obcych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, aby zalecili swym obywatelom opuszczenie Pekinu, ponieważ rząd chiński nie jest w stanie ich skutecznie ochraniać. Ewakuacja podjęta zostanie drogą powietrzną wobec powstrzymania transportu kolejowego. Przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni ze swej strony wezwali swych obywateli, przebywających poza obrębem wielkiego muru, aby bezwzględnie przenieśli się do śródmieścia Pekinu.

„Times” donosi z Tokio, że przedstawiciele 29-ej armii chińskiej przedłożyli japońskim władzom wojskowym na piśmie następujące propozycje: 1) na przyszłość żadne wojska chińskie nie będą stacjonowane w Lin-Kou-Czau i Lung-Wang Mau, zaś porządek utrzymywany będzie przez specjalnych urzędników bezpieczeństwa, powołanych w tym celu; 2) Chiny zgadzają się na formalne przeprowadzenie ze strony 29-ej armii chińskiej, na ukaranie winnych za ostatnie incydenty, na udzielenie gwarancji przeciw ich powtórzeniu i na rozwiązanie organizacji antyjapońskich w ich liczbie niebieskich Koszul i komunistów.

Zdawałoby się, że ta oferta zadowolnić winna Japonię, ale, jak donosi „Morning Post”, żądania Japonii idą o wiele dalej. Zdaniem dziennika, Japonia domaga się autonomii 5-ciu prowincyj w północnych Chinach: Hopei, Czaharu, Sujan, Szantung i Szansi.

Pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi odbywają się, zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie niustanne konferencje, w których od czasu do czasu biorą udział przedstawiciele dyplomatycy Japonii i Chin. Jak słychać, W. Brytania i Stany Zjednoczone zamierzają jakoby na podstawie układu waszyngtońskiego z roku 1922 wystąpić z formalną propozycją mediacji.

Tokio. — Agencja Reutersa donosi: Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych zapytany, czy Japonia wierzy w skuteczność pośrednictwa W. Brytanii i St. Zjednoczonych w konflikcie, oświadczył, iż rząd jego uważa tego rodzaju pośrednictwo za niepożądaną.

## Plan Czang-Kai-Szeka

Tokio. — Agencja Domei donosi: — Dzienniki donoszą z Pekinu, że marszałek Czang-Kai-Szek opracował plan wyparcia Japończyków z Chin północnych. Plan marszałka polegał na na wydaniu Japończykom bitwy na równinach prowincji Hopei w pobliżu Paoting. Jeżeli ten mawenr się nie uda, marszałek zamierza wycofać wojska na pozycje wzdłuż południowych brzegów rzeki Żółtej i stosować taktykę wojny podjazdowej.

Pekin. — Sytuacja doznała wczoraj pewnego odprężenia. Większość wojsk japońskich wycofała się z miasta Wangping do Fengtai, zmniejszając w ten sposób okazję do nowych starć.

Japończycy usiłują opanować kolej Pekin — Mukden i obsadzić szereg stacji swoimi urzędnikami, przybyłymi z Mandżurii. Wojska japońskie skoszarowano w szkołach w m. Fengtai. Lotnictwo japońskie obserwuje ruchy wojsk centralnego rządu chińskiego. Ponadto Japończycy poczynili poważne przygotowania wojskowe we wschodniej części prowincji Czahar.

Jeśli chodzi o władze lokalne w Chinach północnych, to część wypowiedziała się za przyjęciem układu z Japonią, część zaś domaga się stawiania oporu z pomo-

ca rządu centralnego.

Ambasador japoński w Chinach oświadczył, że rozszerzenie działań wojennych w Chinach północnych jest możliwe. Ambasador oświadczył, że incydent został spowodowany przez Chińczyków, zaś Japonia nie chce rokować z Nankinem, ponieważ uważa całą sprawę za lokalny konflikt z władzami Chin północnych.

## Sto samolotów atakuje Pekin

Londyn. — W walkach na przedmieściach Pekinu biorą udział samoloty japońskie.

Wedle doniesień nadeszłych tu drogą na Szanghaj, bombardowała eskadra japońska, składająca się z pięciu samolotów bombowych, miejscowość Nanyuan, położoną w odległości 12 km. na południe od Pekinu.

Miejscowość ta posiada niezwykle ważną znaczenie strategiczne, ponieważ znajduje się tam lotnisko wojskowe i stacjonuje tam 29-ta armia chińska.

Wedle dalszych doniesień, przeleciało w ub. wtorek 100 samolotów japońskich ponad wielkim murem w kierunku na Pekin.

Do Tientsinu przybyło z Mandżuko, 3.000 żołnierzy japońskich. Pekin jest obecnie ze wszystkich stron otoczony. Rząd chiński odwołał z powodu tej

poważnej sytuacji wszystkich swoich ministrów z urlopu. Mają oni lada chwila wrócić do Nankinu.

Burmistrz Pekinu połączył się telefonicznie z Nankinem, oświadczając, że sytuacja miasta jest beznadziejna.

W Pekinie wybuchła panika. Bank Rosji sowieckiej polecił swoim ekspozytorem w Chinach natychmiastowe odesłanie wszystkich zapasów złota samolotami do Moskwy.

## ESKADRA JAPOŃSKA W SZANGHAJU.

Szanghaj. — Eskadra japońska stacjonowana na wodach chińskich przybyła do Szanghaju.

W dzielnicy miasta, zamieszkałej przez licznych Japończyków znajdujących się pod opieką stacjonowanych tam wojsk japońskich, daje się odczuwać nastrój podniecony. W dzielnicy międzynarodowej wzmocniono po-

sterunki policyjne oraz poddano kontrolę kursujące po mieście samochody.

## SYTUACJA KONCESYJ EUROPEJSKICH.

Londyn. — Wobec niewyjasnionej i niepewnej sytuacji w Chinach, zagraniczne koncesje z brytyjską i francuską na czele przedsięwzięły wszelkie środki celem zapewnienia bezpieczeństwa swym obywatelom i ich mieniu.

W Tientsinie stacjonowane oddziały brytyjskie nie wyruszyły, jak zwykle w tym okresie, na obóz letni do Szanghaikwanu, lecz pozostają na miejscu w pogotowiu. Dowódcy oddziałów zagranicznych mają przygotowane plany obrony odnośnych koncesyj na wypadek zagrażającego niebezpieczeństwa.

# Rozkład w Rosji

ARESztOWANIA I EGZEKUCJE

Moskwa. — Milicja dokonała licznych aresztowań na uniwersytecie w Baku, gdzie wokół katedry prof. Gesambekowa zorganizowana została rzekomo pomiędzy studentami „komórka trockistowska”. Jak wykazało śledztwo, studenci mieli podczas wykładu prof. Gesambekowa wygłaszać referaty i przemówie-

nia o charakterze antystalinowskim. Aresztowano przeszło 400 studentów, oraz szereg profesorów i funkcjonariuszów uniwersytetu.

Moskwa. — Dymisja ze stanowiska sekretarza WCİK'a Iwana Akulowa w związku z tym, że nie udzielono mu żadnego innego stanowiska, zrobiła wielkie wrażenie.

Akulow uchodził za „szarą eminencję” reżimu, a uporczywie pogłoski przypisywały mu należenie do obozu, który miał wiele wspólnego z programem Tuchaczewskiego i rozstrzelanych generałów.

Następca Akulowa na stanowisku sekretarza WCİK'a, Aleksander Gorkin, były członek kolegium Czeka, jest osobistością nieznaną i wyznaczenie go na tak odpowiedzialne stanowisko zrobiło, jak swego czasu wysunięcie Jeżowa, wrażeń sensacji. Odtąd nowe dekrety rządu sowieckiego podpisywane będą przez Kalinina i Gorkina.

Moskwa. — Dziennik „Za Industrializację” donosi o masowym porzuceniu pracy przez robotników zakładów samochodowych w Gorkim. (Niżnij Nowgorod). W roku 1936 porzucilo pracę przeszło 12.000 robotników. W tym roku odeszło od pracy jeszcze 4.000.

Dziennik podejrzewa „wrogów ludu” o propagandę, prowadzącą do „masowej dezercji”.

Moskwa. — „Prawda” donosi, że „trocekiństwo-bucharinowsce agenci” i „szkodnicy faszystowskie” zaczęli w szerokich rozmiarach „używać zatrutej broni przeciwko rządowi sowiekiemu”.

Prowadzą oni mianowicie wśród ludności propagandę, zapewniając ludność, że obecny rząd sowiecki niezdolny jest do organizacji obrony kraju, i że panowanie Stalina nieuchronnie doprowadzi do klęski ZSRR. w walce zbrojnej z Japonią i Niemcami. To oświadczenie „Prawdy”, będącej organem C. K. Kompartii rzuca światło na wiele ostatnich wydarzeń politycznych.

Moskwa. — „Wostoczno - sybirskaia „Prawda” donosi, że w obwodzie Sybirii wschodniej wykryto grupę „wrogów ludu”, którzy dążyli do zniszczenia hodowli bydła, aby w ten sposób utrudnić zaprowiantowanie armii czerwonej na wypadek wojny. Wrogowie ludu działali głównie w obwodowym wydziale rolnym. Kierownik tego wydziału Nieupokojew został aresztowany.

Tokio. — Z Moskwy przybyła do Chabarowska specjalna komisja śledcza, zaopatrzona w specjalne pełnomocnictwa dla przeprowadzenia ogólnej „czystki” wśród dygnitarzy sowieckich i partyjnych.

Prezes C. K. okręgu Dalekowschodnią.

# W Palestynie spokój

I ARABOWIE I ŻYDZI NIEZADOWOLENI Z PROJEKTU PODZIAŁU.

Jerozolima. — Po ogłoszeniu raportu komisji królewskiej i zaleceń rządu angielskiego, panuje w Palestynie najpobudliwszy spokój. Krytyczny dzień piątkowych modłów w meczetach przeszedł bez żadnych incydentów.

Nastroje ludności żydowskiej cechuje wielkie rozczarowanie i rozgoryczenie. Jakkolwiek konkluzje komisji znane tu były już na kilka dni przed ich ogłoszeniem, to jednak do ostatniej chwili nie przypuszczano, aby zalecenia rządu brytyjskiego pokrywały się całkowicie z konkluzjami komisji co do podziału Palestyny. Cała opinia żydowska odrzuca projekt podziału w zakresowym przez komisję granicach. W sprawie tej decydujący głos zabierze wszechświatowy kongres Sionistów w Zurychu w sierpniu. Przeważa zdanie że granice pa-

stwa żydowskiego mogą stanowić jedynie podstawę do dalszych pertraktacji. Sfery żydowskie liczą na wydatne poparcie zainteresowanych państw.

Ludność arabska na ogół przyjęła wiadomość spokojnie przy bardzo dużym zainteresowaniu. Podobnie jak to miało miejsce w roku ubiegłym przy likwidacji rozruchów, najwyższy komitet arabski zwrócił się telegraficznie do królów i książąt państw arabskich o radę i pomoc w ratowaniu kraju „przed imperializmem żydowskim i podziałem”. Komitet pragnął w ten sposób jeszcze raz zadokumentować jedność wszystkich krajów arabskich. Na ogół panuje przekonanie, że rady królów arabskich pójdą po linii zaakceptowania projektu podziału.



Wycieczka członków Związku Narodowego Polskiego w Ameryce w Warszawie.

Wczoraj rano przybyła na trzydniowy pobyt do Warszawy wycieczka członków Związku Narodowego Polskiego w Ameryce organizowanej przez organizację w Stanach Zjednoczonych, w liczbę ok. 130 osób. W godzinach rannych na si rodacy udał się pochodem z orkiestrą z hotelu Bristol do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Zdjęcie nasze przedstawia członków wycieczki Polonii Amerykańskiej ze sztandarami, przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Nadmienić należy, że jest to ta sama wycieczka amerykańskich Polaków, która przed kilkoma dniami bawiła już w Czestochowie na Jasnej Górze, a obecnie w obiedzie po Polsce zawitała do stolicy.

go, Krutów, dawniej już zawieszony w czynnościach, został aresztowany „za uprawnienie szpiegowania na korzyść Japonii”. Rozstrzelano jako „wrogów ludu i szpiegów japońskich” naczelnika kopalni węgla w Suczanie, Kostrkowa i inż. Greduchina.

## TELEGRAMY

### CHRZEST NASTĘPCY TRONU BULGARSKIEGO.

Sofia. — Ceremonia chrztu następcy tronu bułgarskiego Symeona odbyła się wczoraj w Sofii w kaplicy pałacowej pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Aktu chrztu dokonał przewodniczący św. synodu arcybiskup Widynu w asyście arcybiskupów. Ks. Symeona trzymał do chrztu najstarszy przedstawiciel armii gen. Daniel Mikołajew w towarzystwie min. wojny gen. Lukowa.

W obrzędzie tym uczestniczyli: król Borys, ks. Maria Luiza, ks. Cyryl, ks. Eudoksja, prezes rady ministrów Kio-seiwanow, w otoczeniu członków rządu, wszyscy b. premierowie i mężowie miast Sofii, Plowdiw i Tirnowo, każdy w towarzystwie 2 radców miejskich. Poza ministrem wojny armię reprezentował szef sztabu generalnego, komendant stolicy z generałem garnizonu stołecznego oraz specjalne delegacje, złożone z oficerów, podoficerów i szeregowych poszczególnych broni pułków, których książę następca tronu jest szefem szkoły wojennej i żandarmerii.

Arcybiskup Widynu udzielił księciu następcy tronu błogosławieństwa. Po zakończeniu ceremonii król nadał arcybiskupom wysokie odznaczenia oraz wręczył przedstawicielom armii upominki.

### KARD. PACELLI W PARYŻU.

Paryż. — Kardynał Pacelli, legat papieski na uroczystości w Lisieux, powrócił onegdaj po południu do Paryża, gdzie wziął udział wraz ze świtą w przyjęciu wydanym na jego cześć przez Kardynała Verdier. W przyjęciu tym wzięli również udział Kardynał Baudrillart, nuncjusz papieski msgr. Valeri oraz prezes federacji katolickiej gen. Castelnaux.

### Serdeczność stosunków między Watykanem a Francją.

Paryż. — Kardynał Pacelli opuścił stolicę Francji wczoraj o godz. 18-ej m. 35 udając się do Rzymu. Pozegnanie legata papieskiego miało charakter równie uroczyste, jak i przyjęcie. Dworzec był udekorowany chorągiewkami, kwiatami i zieloną. Kardynała zęgnali obficie tłumy, zgromadzone przed dworcem oraz liczni dostojnicy kościelni, świeccy i wojskowi.

Przed odjazdem Kardynał w rozmowie z przedstawicielem Havasa o swoim pobycie we Francji oświadczył m. in.: „Czuje prawdziwą radość i wzruszenie na myśl o tym, co widziałem w Lisieux, w kościołach Paryża i w Chartres. Jestem wdzięczny za wszelkie względy, jakie okazano mi we Francji, a w mojej osobie Ojcu św. Zachowam w sercu wspomnienie o serdecznym przyjęciu, jakie mnie spotkało ze strony ludności Francji. Powiem Ojcu św., że dobrze się stało, iż uczynił gest ojcowskiej życzliwości w stosunku do Francji, wysyłając na uroczystości w Lisieux swego delegata, aby spędził parę dni wśród narodu francuskiego”.

W ciągu ostatnich 2-ech dni pobytu w Paryżu Kardynał Pacelli miał okazję trzykrotnej wymiany myśli z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Delbos. Pierwsza rozmowa odbyła się na śniadaniu, wydanym na cześć Kardynała przez prezydenta Lebrun'a, drugie spotkanie miało miejsce w czasie uroczystego przyjęcia w ministerstwie spr. zagr., trzecie wreszcie na dworcu, przed odjazdem.

W czasie tych rozmów, odbywających się w obecności najwybitniejszych francuskich mężów stanu, obie strony stwierdziły zgodność poglądów na sytuację w Europie, w której dominującą rolę odgrywa problem niemiecki. Poza tym podkreślono wielką serdeczność stosunków i pełne przyjaźni wzajemne zaufanie, ja-

kie istnieje między Watykanem i Francją. W tych warunkach zawarcie konkordatu nie jest potrzebne, gdyż Francja dochowuje nawet tych umów, których formalnie biorąc nie podpisała. — Konkordat obejmuje tylko Alzację i Lotaryngię — nie przeszkadza to jednak, że zasadnicze jego postulaty odnoszą się również do całego terytorium Francji. Poza tym ustalono definitywnie kandydaturę przyszłego dostojnika duchownego na arcybiskupa w Lyonie.

### KOMUNISCI ANGLIEJSY I CZESCY.

Awia. — Agencja Havasa dowiaduje się, że wśród poległych pod Brunete milicjantów walentich rozpoznano kilku wybitnych komunistów angielskich i czeskich.

### PREZYDENT REPUBLIKI ŻYDOWSKIEJ.

Londyn. — „Daily Express” donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie przez wszechświatowej organizacji syjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

### Wielka defilada w Paryżu

w dniu święta narodowego Francji. Paryż. — Obchodzone wczoraj święto narodowe ma specjalnie uroczysty charakter, z uwagi na wystawę i przebiegających w Paryżu dostojnych gości, którymi są król Karol, szef sztabu rumuńskiego, sultan Maroka i szef sztabu jugosłowiańskiego.

W mieście przebywają również tłumy turystów zagranicznych i przybyłych z prowincji. Rano odbyła się na placu Etoile, w obecności prezydenta republiki, króla rumuńskiego, sultana Maroka i szefa sztabu rumuńskiego i jugosłowiańskiego wielka defilada.

W godzinach popołudniowych przejeżdżał ulicami miasta pochód ludowy.

Przed defiladą prez. Lebrun złożył hołd na grobie Nieznanego Żołnierza.

Defiladę rozpoczęli sportowcy, którzy po raz pierwszy wzięli w niej udział. Przejedźdżało około 600 lekkoatletów oraz zwycięskie ekipy piłkarskie i kolarskie.

Następnie gubernator wojskowy Paryża gen. Gouraud poprowadził defiladę wojskową. Na czele defilujących oddziałów maszerowały szkoły wojskowe.

Na rewii w loży prezydenta republiki znajdowali się król Karol-rumuński i sultan marokański. Przed trybuną w otoczeniu generacji francuskiej z szefem sztabu gen. Gamelin na czele, zajęli miejsca szefowie sztabów rumuńskiego i jugosłowiańskiego.

Po przemarszu szkół wojskowych defilowała marynarka wojenna, artyleria, lotnictwo, strzelcy alpejscy, strzelcy marokańscy, żuawi, oddziały ochrony granic oraz załoga linii Maginota. Defiladę kawalerii otwierał szwadron szkoły wojskowej w Saint Cyr, poczem przejeżdżała gwardia republikańska, dragoni, kirasjerzy i spahisi.

Następnie szły formacje zmotoryzowane, artyleria, artyleria przeciwlotni-

cza, oddziały techniczne i łączności. Jednocześnie przeleciało 600 samolotów. Defiladę zamykały czolgi, posuwające się z szybkością 50 km. na godzinę. Po defiladzie prezydent Lebrun podziękował gen. Gouraud za świetną postawę wojska. Następnie prezydent Lebrun, król Karol i sultan marokański odjechali do pałacu Elizejskiego wśród entuzjastycznych okrzyków.

### Strzały podczas Święta Narod.

Starcie w Marsylii prawicy z frontem ludowym.

Marsylia. — Podczas wczorajszego obchodu święta narodowego wynikły krwawe incydenty.

Pochód prawicy podczas przemarszu przed pomnikiem ku czci poległych powitano wrogimi okrzykami. Natomiast pochód „frontu ludowego” napotkał się na wrogie okrzyki ze strony prawicowców na placu przed prefekturą.

Wynikło starcie, które policja energicznie zlikwidowała. Pochód wyruszył dalej i w pewnym momencie został ostrzelany z rewolweru. Z okna i balkonu jednego z domów padło około dziesięciu strzałów.

Powstała panika. Jest siedmiu rannych, w tym jeden policjant. Pięciu rannych przewieziono

do szpitala. Dwie osoby zostały aresztowane. Ponadto policja przeszukała domy, z których padły strzały, zatrzymując około 10-ciu podejrzanymi osob, które odprowadzono do komisariatu, celem wylegitymowania i zbadania.

### STOSUNKI KOŚCIOŁA Z III RZESZĄ STAŁE SIĘ ZAOSTRZAJA.

Berlin. — Według krążących tutaj pogłosek, nuncjusz papieski mgr. Orsenigo odbył konferencję z przedstawicielami episkopatu niemieckiego, w wyniku której w przyszłym miesiącu ogłoszony ma być nowy list pasterski, który odczytany zostanie ze wszystkich ambon w Niemczech.

Oczekuje się, że po wypadkach w Królewcu i mowie bawarskiego min. spraw wewnętrznych Wagnera, stosunki między Kościołem a Trzecią Rzeszą jeszcze bardziej się zaostrożą.

### WALKI W WAZIRISTANIE.

Londyn. — Z Simla donoszą, że w Waziristanie patrol wojsk angielsko-indyjskich został zaskoczony w nocy, ostrzelany i obrzucony granatami. 6-ciu żołnierzy indyjskich jest zabitych, 10-ciu rannych, ponad to jeden żołnierz angielski jest ranny. Przywódca powstańców w Waziristanie fakir Ipi nadal znajduje się w niedostępnej okolicy górskiej w pobliżu granicy Afganistanu.

## Zatarg o dekoracje krypty pod Wieżą Srebrnych dzwonów

Warszawa. — „Wieczór Warszawski” donosi:

W dniu 19-go lipca b. r. o godz. 9-ej w Muzeum Wojska w Warszawie pod przewodnictwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego dla wyboru projektu sarkofagu Marsz. J. Piłsudskiego, jaki ma stanąć w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Projekt będzie wybrany z pośród projektów wykonanych powtórnie przez autorów nagrodzonych i wyróżnionych na pierwszym sądzie konkursowym, jaki odbył się w Krakowie.

Charakterystyczna jest zmiana miejsca obrad sądu konkursowego, który będzie wydawał decyzję w Warszawie, a więc bez możliwości natychmiastowego naoczego sprawdzenia, w jakiej mierze projekty sarkofagu harmonizują z całością architektoniczną krypty. Przeniesienie obrad do Warszawy związane jest z akcją pewnych czynników, które przeciwstawili się dekoracji krypty, opracowanej przez prof. Szyszko-Bohusza i wymagają, aby urządzenie krypty było dostosowane do projektu sarkofagu, nie zaś odwrotnie, jak tego chciał prof. Szyszko-Bohusz.

Prof. Szyszko-Bohusz na polecenie komitetu uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego wykonał 9 projektów urządzenia krypty i odnowienia sąsiadujących z kryptą grobów królewskich. Część wniosków

prof. Szyszko-Bohusza została zaakceptowana przez komitet. Przystąpiono więc do przebudowy krypty, przy czym prac dozorowali przyjeżdżający do Krakowa co miesiąc niemal delegaci komitetu: gen. Wieniawa-Długoszowski i sen. Wojciech Jastrzębowski.

Gdy urządzenie wewnętrzne krypty było już wykonane, prof. Szyszko-Bohusz stał się przedmiotem gwałtownych ataków ze strony pewnej części prasy i pewnych kół artystycznych, które zarzucały mu, iż dokonał prac bez zgody komitetu, marnując sumę 210 tysięcy złotych, wyłożonych na odnowienie grobów królewskich, oraz że w symbolicznych dekoracyjnych krypty odniósł się niewłaściwie do pamięci Marsz. Piłsudskiego, pomijając zupełnie motywy legionowe. — Obróczy prof. Szyszko-Bohusza twierdził, że wszystkie projekty były wykonywane za zgodą komitetu, że prof. Jastrzębowski i gen. Wieniawa-Długoszowski nadzorowali prace i że późniejsza krytyka jest akcją, świadomie prowadzoną przeciw prof. Szyszko-Bohuszowi przez prof. Jastrzębowskiego.

W tym stanie rzeczy gen. Wieniawa-Długoszowski wystąpił z obszernym wyjaśnieniem, w którym stwierdza, iż komitet postanowił, że wewnętrzne urządzenie krypty będzie wykonane po rozstrzygnięciu projektu na sarkofag i dostosowane do sarkofagu, a prof. Szyszko-Bohusz część prac dekoracyjnych wykonał wyłącznie z własnej inicjatywy i bez wiedzy komitetu ułożył przed wieżą Srebrnych Dzwonów płyty granitowe z herbami kilku województw, herbem Jagiellonów, herbem Gdańska i swym własnym herbem. Komitet zażądał usunięcia wszystkich tych motywów, wykonanych bez jego aprobaty.

Ostateczny bilans w tej sprawie jest następujący: prof. Szyszko-Bohusz dokonał przebudowy krypty, prof. Jastrzębowski i gen. Wieniawa-Długoszowski obserwowali postępy pracy, konkurs na sarkofag rozstrzygano w Krakowie, kierując się względami na już istniejącą formę architektoniczną krypty, następnie zaś rozpoczęła się wojna o orły legionowe na sarkofagu i w motywach dekoracyjnych krypty, autorów nagrodzonych projektów sarkofagu wezwano do złożenia nowych projektów, a prof. Szyszko-Bohusza zobowiązano do usunięcia części przeprowadzonych już w krypcie prac dekoracyjnych.

Trzeba stwierdzić, że gdyby sprawę odrazu postawiono właściwie, nie byłoby konieczności przerabiania krypty. Krytyka byłaby przygotowana znacznie wcześniej na przyjęcie zwłok Marsz. Piłsudskiego i niewątpliwie też nie doszłoby do incydentu z arcyb. Sapieha. Tak więc, idąc po nitce do kłębka, wyjaśnia się, że obecny konflikt między rządem a arcybiskupem Sapieha zawdzięczamy właściwie... rywalizacji prof. Jastrzębowskiego i prof. Szyszko-Bohusza.

## Zawrotne tempo wydarzeń politycznych

KONIEC KONTROLI WYBRZEŻY HISPZANSKICH. — KAZANIE KARDYNAŁA PACELLEGIO.

Paryż. — Kalejdoskop życia paryskiego nigdy jeszcze nie był tak pełen dramatycznych rozmaitości, wielkich niepokojów i radosnych nadziei, jak w sezonie obecnym. Wydarzenia pędzą z zawrotną szybkością; każda godzina przynosi coś nowego, horyzont nieustannie pokrywa się chmurami, które co chwila przysyłają promienie słońca i nadziei.

Francja skasowała kontrolę miedzynarodową na swej granicy pirenejskiej, nie ziszcili się groźby, przepowiadane w Berlinie i Rzymie. Zachowanie kontroli tylko na granicy francusko-hispańskiej stało się nieaktualne wobec uprzedniego skasowania kontroli tej przez Portugalię i wycofania się Włoch i Niemiec z kontroli wybrzeży morskich. Zniesienie kontroli nie oznacza jeszcze likwidacji polityki nieinterwencji, aczkolwiek nikt nie wątpi, że właściwie dopiero teraz zaczyna się okres niebezpieczny dla pokoju. Daleko jeszcze do końca tragedii hiszpańskiej, więc też — zdaniem wszystkich publicystów dobrze poinformowanych — możliwości powikłań będą się jeszcze bardziej teraz piętrzyć.

Jeśli jednak od strony Hiszpanii at-

mosfera naładowana jest elektrycznością, to z pewnością rozjaśnił się horyzont na tie stosunków Watykanu do Francji. W katedrze Notre Dame J. Em. Kardynał Pacelli wygłosił kazanie o znaczeniu historycznym.

Jest to radosny promień słońca wśród mroków smutnej rzeczywistości, gdyż łaska Ojca św. — pisze „L'Aube” — przejmując dumę cały naród francuski, obdarza go aureolą, wpływami i siłą moralną, jak żaden inny naród na świecie.

Śniadanie, wydane przez prezydenta Lebrun'a na cześć dostojnego legata papieskiego, zgromadziło w pałacu Elizejskim oprócz króla i świty J. Em. Kardynała Pacelliego, episkopatu i szczytów kleru francuskiego, najwybitniejszych polityków świeckich: od premiera Chauvetta do Louis Marin'a, od Gabriella Hanotaux (autora kęlażki o Joannie d'Arc) do ministra spraw zagranicznych Delbosa i t. d.

Można badać nad rozgardiaszem wewnętrznym Francji dziesięć lat, lecz wydatnie takie, jak pobył Kardynała Pacelliego i związane z tym uroczystości, wróżą Francji oczekujące ją odrodzenie.



## Kongres poparł politykę Bluma

### Socjaliści gotują się do ponownego objęcia rządów.

Marsylia. — Na ostatnim posiedzeniu kongresu socjalistycznego poddano pod głosowanie cały szereg wniosków. 4.539 głosami przeciwko 1.828 i przy 828 wstrzymujących się od głosowania, uchwalono udzielić rządowi Bluma absolutorium za okres jego urzędowania.

Kongres uchwalił następnie pozostałe ministerstwa socjalistycznych w gabinecie Chautemps'a 3.484 głosami przeciwko 1.866 przy 43 wstrzymujących się od głosowania.

Następnie odbyto się trzecie głosowanie na temat zasadniczej linii politycznej stronnictwa. Wniosek Bluma i Paul Faure'a otrzymał 2.949 głosów, wniosek Bracke'a 1.545, wniosek Marceau Pivert 894 głosów.

Wśród reform, zaleconych do wykonania przez kongres znajdują się m. in.: kontrola kredytów oraz zmonopolizowanie wielkich przedsiębiorstw jak kopalni, fabryk przetworów elektrycznych, wodna elektryfikacja, transporty i ubezpieczenia.

Kongres wyraża wreszcie uznanie „frontowi ludowemu“, iż pozostał wierny idei ogólnego rozbrojenia. Wyraża zadowolenie z rezultatów wspólnej akcji socjalistów z komunistami.

Paryz. — Prasa francuska, omawiając przebieg i wyniki kongresu, dochodzi na ogół do wniosku, że na jesieni socjaliści ponownie próbą objęcia rządów.

## Bójki w czasie głosowania

### Gwałtowne sceny na kongresie socjalistów francuskich.

Paryz. — Dzienniki prawicowe donoszą szczegółowo o gwałtownych scenach, jakie rozegrały się na kongresie w nocy na środę. Korrespondent „Jour“ powiada, że nagle przed trybunami prasowymi rzucili się ekstremiści po hałaśliwej manifestacji z wyzwiskami na umiarkowanych członków kongresu, okładając ich pięściami, kopiąc i bijąc stólkami. Słychać było stękanie walczących, przeraźliwe krzyki kobiet i jęczenie rannych.

Nagle w pobliżu trybuny prasowej wydobyl któryś z uczestników kongresu pistolet. Z kilku stron zawołano: „Odebrać mu rewolwer!“ Mimo to broń dalej błyszczała przed trybuną. Kiedy Blum nawoływał usilnie do spokoju, pokazało się jeszcze więcej pistoletów. Na szczęście do żadnego wypadku nie doszło.

W końcu dziennik zaznacza: Co znaczy wreszcie liczba głosów, mniej lub bardziej większa większość, jaką otrzymał Blum? Partia jego wraca z Marsylii tak śmiertelnie ugodzona, że najwięksi optymiści obawiają się rozłamu.

## Proces „trockistów“

### Rozstrzelanie 61 kolejarzy na Dalekim Wschodzie.

Moskwa. — Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego Najwyższego sądu ZSRR w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie, rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „trockistowsko-japońskoniemieckiej organizacji terrorystyczno-szpiegowsko-dywerysnej“, działającej na kolejach Dalekiego Wschodu.

Jak głosi akt oskarżenia, członkowie tej organizacji „informowali systematycznie obcy wywiad, przygotowywali szereg akcyj terrorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich, organizowali katastrofy kolejowe z ofiarami ludzkimi i prowadzili akcje dywersyjną, celem osłabienia siły obronnej związku sowieckiego, oraz celem okazania bezpośredniej pomocy jednemu z monarchów obcych w razie wojny z ZSRR, a mianowicie przez niszczenie linii kolejowych, podpalanie i zatrucie wód“.

W tych dniach odbył się w kościele Podwyższenia Św. Krzyża w Łodzi ślub naszej znakomitej jętki atletki i miotarki Olimpijki Maril Kwasińskiej z p. Trytko, urzędnikiem Z. U. S. w Warszawie, znanym pływakiem, członkiem K. S. „Craovia“. Zdjęcie nasze przedstawia p. Maril Kwasińską - Trytko, wraz z mężem w towarzystwie Jadwigi Wasówny, w kłifka: chwłil po ślubie.



Slub Maril Kwasińskiej.

W tych dniach odbył się w kościele Podwyższenia Św. Krzyża w Łodzi ślub naszej znakomitej jętki atletki i miotarki Olimpijki Maril Kwasińskiej z p. Trytko, urzędnikiem Z. U. S. w Warszawie, znanym pływakiem, członkiem K. S. „Craovia“. Zdjęcie nasze przedstawia p. Maril Kwasińską - Trytko, wraz z mężem w towarzystwie Jadwigi Wasówny, w kłifka: chwłil po ślubie.



Nie ma większej rozkozy na ziemi i w niebie, Jak „PRZEMYSŁAWKA“ ZAKA co dzień skropić siebie.

sądzonych w ostatnich tygodniach — śmierć na obszarze Dalekiego Wschodu samych jedynie funkcjonariuszy kolejowych na 213.

Także i ten krwawy proces, którego fantastyczne zarzuty przeciw oskarżonym, a pośrednio przeciw Japonii przewyższyły wszystko, co było dotychczas, prasa moskiewska pominęła głuchym milczeniem.

### WYBITNY KOMUNISTA GRUZIŃSKI MDIVANI — ROZSTRZELANY W TYFLISIE.

Moskwa. — Nadeszły do Moskwy dzienniki kaukaskie donoszą z Tyflisu laconicznie o nowym procesie politycznym, zakończonym wyrokiem śmierci na 7-iu oskarżonych Gruzinów, stojących pod zarzutem szpiegostwa, zdrady stanu, sabotażu i aktów terroru na szkodę partii komunistycznej i państwa sowieckiego. Wśród oskarżonych zwraca uwagę nazwisko Mdivani. Jeszcze w ubiegłym roku Mdivani podróżował w specjalnej misji do Paryża i Teheranu i był zastępcą przewodniczącego komisariatu ludowego w Gruzji, Rakowa. Wyrok śmierci został wykonany w ciągu 24-ch godzin od jego ogłoszenia.

„Uraliskij Raboczyj“ donosi, że czterech członków komitetu wykonawczego okręgu świerdłowskiego, mianowicie Litwinowa, Misenkę, Pawłowski i Szancera wykluczono z partii, jako „wrogów ludu“ i aresztowano.

W pociągu najmniej spędzisz czas — czytając najpocześniejsze pismo miejskie „Goniec Czestochowski“.

## Francja zrozumiała wartość sojuszu z Sowiecami

Paryz. — Prawicowa „Epoque“ zamieszcza artykuł gen. Rene Tournes, jednego z wybitnych członków francuskiego sztabu generalnego w czasie wojny i b. attache wojskowego w Berlinie na temat niebezpieczeństwa, jakie: groziłoby Francji w razie zawarcia sojuszu wojskowego z Sowiecami.

Sprawa Tuchaczewskiego — pisze autor — przypominała opinii francuskiej kwestię sojuszu z Sowiecami, którego domagają się czynniki komunikujące. — Jednak albo Tuchaczewski i jego towarzysze zostali słusznie skazani za zdradę, a wtedy cóż myśleć o wojsku, którego dowódcy są zdolni do popełnienia takich zbrodni, albo też oficerowie ci nie wydali w ręce Niemiec tajemnic wojskowych, a wtedy jakież zaufanie można mieć do rządu, który morduje dowódców wojskowych z powodu różnic politycznych“.

Po tym zasadniczym zastrzeżeniu gen. Tournes przechodzi do samej kwestii sojuszu i zwraca uwagę, iż francusko-sowiecki sojusz wojskowy robiłby wrażenie okrajania Niemiec, czego bynajmniej nie można powiedzieć naprzykład o sojuszu francusko-polskim. Alians z Sowiecami pociągnąłby również za sobą porozumienie sztabów już w czasie pokoju. Sztaby te powinny sobie komunikować przynajmniej częściowo swe plany mobi-

lizacyjne itp. W świetle ostatnich wydarzeń, jakie zaszły w Sowieciach, sztab francuski nie mógłby mieć pewności, że te ważne plany nie przedostałyby się do wiadomości niemieckiej.

W dalszym ciągu autor stwierdza, że w razie wojny z Niemcami, cały jej ciężar spadłby na Francję, która ma granicę długości 700 km. z Niemcami, podczas, gdy Sowieci, które takiej wspólnej granicy nie mają, nie mogłyby przyjść Francji z wydatną pomocą. Lotnictwo sowieckie również nie mogłoby przyjść Francji ze skuteczną pomocą, ze względu na to, że musiałyby najpierw pogwałcić terytorium państw neutralnych, a poza tym byłoby ono zbyt oddalone od swych baz działania.

Gen. Tournes przypomina wreszcie okres wielkiej wojny i zawarcie przez bolszewików oddzielnego pokoju z monarchami centralnymi w Brześciu Litewskim, zaznaczając, że zarówno ten fakt, jak i teorie, głoszone przez Lenina i przywódców bolszewickich nie pozwalają żywić zaufania, że Sowieci wiernie dechowałyby przyjętym zobowiązaniom.

„Sojusz wojskowy z Sowiecami — kończy gen. Tournes. — byłby więc paktem, w którym Francja rzuciłaby w wojnę wszystkie swe siły, narażając się na największy wysiłek, podczas gdy Sowieci, nie mogąc przyjść Francji z pomocą, pozostałaby poza zawieruchą“.



Oryginalne mundury anielskie gwardii przybocznej. Zdjęcie nasze przedstawia księcia Gloucester, podczas inspekcji jednego z oddziałów przybocznej gwardii króla angielskiego, tzw. „Yomenów“ Gwardia ta posiada od kilkuset lat te same oryginalne średnio-wieczne mundury, w których wystąpiła i obecnie.

### JEREMIADA O GÓRNYM ŚLĄSKU.

Berlin. — „Berliner Tageblatt“ zamieszcza pesymistyczne nastrojony artykuł p. t. „Nędza niemieczyny na G. Śląsku“.

Artykuł ten stara się dowiedzieć, jak wielką krzywdą dla niemieckiej jest wygaśnięcie konwencji genewskiej w dniu 15 b. m. Autor artykułu dowodzi, iż ludność niemiecka ponosi główny ciężar bezrobocia na Górnym Śląsku i że szczególnie sytuacja młodzieży niemieckiej jest okropna. Szkoła niemiecka na Górnym Śląsku jest, zdaniem „Berliner Tageblatt“, zagrożona przez polską agitację i dlatego liczba uczniów niemieckich stale się cofa. Wszystkie skargi Niemców — pisze „Berliner Tageblatt“ — pozostały bez echa i dlatego też ludność niemiecka patrzy z niepokojem na wygaśnięcie konwencji genewskiej.

## Lotnicy sowieccy pobili rekord

### Dramatyczne chwile przed lądowaniem.

San Francisco. — O godz. 7-ej m. 25 samolot „Ant-25“ znajdował się nad Oregonem o 408 km. na północ od San Francisco. Ponieważ odległość między Moskwą a San Francisco wynosi około 9.960 km., zostanie prawdopodobnie pobity rekord przebytej odległości, który należy obecnie do lotnika Rossi i wynosi 9.080 kilometrów.

Nowy Jork. — Wczoraj około godz. 6 samolot „Ant-25“ znajdował się nad Oregonem. Lotnicy sowieccy zażądali zakomunikowania im warunków atmosferycznych w San Diego w Kalifornii, co nawsuwa przypuszczenie, że zamierzają tam lądować.

San Francisco. — Załoga samolotu „Ant-25“ zawiadomiła o godz. 7-ej lotnisko w Oakland, że ma dostateczny zapas benzyny, aby dotrzeć do San Francisco. Samolot „Ant-25“ przeleciał o godzinie 9-ej m. 28 nad Oaklandem.

San Francisco. — Samolot „Ant-25“ przeleciał, nie lądując, nad San Francisco.

San Francisco. — Lotnicy sowieccy około godz. 15-ej czasu zachodnio-europejskiego lądowali w południowej części Kalifornii.

Lotnicy zdobyli rekord świata w długości lotu bez lądowania. Lot trwał 62 godziny i 20 minut. Lotnicy przelecieli w tym czasie 10.800 kilometrów.

Po przelocie nad San Francisco, lotnicy przerwali nagle komunikowanie się z radiem amerykańskim.

Cale Stany Zjednoczone zostały poruszone umilknięciem radiostacji lotników. Ambasador sowiecki wyleciał na poszukiwanie zaginionych lotników wraz z eskadry samolotów.

Lotnicy lądowali szczęśliwie bez wypadku.

## Amelia Earhart zginęła

### Los jej bezapelacyjnie przesądzony

San Francisco. — Jak donosi kapitan lotniskowca „Lexington“ pomimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się odnaleźć słynnej lotniczki Amelii Earhart. Wszelkie usiłowania czynione, by lotniczkę znaleźć zawiodły.

Los Amelii Earhart, której już od 11 dni poszukuje się, jest beznadziejnie przesądzony i nie ma żadnej nadziei uratowania.

### RZYM LICZY 1.228 TYS. MIESZKANCÓW.

Rzym. — Centralny urząd statystyczny informuje, że ludność stolicy włoskiej wynosiła w dniu wczorajszym 1.228.000 mieszkańców stałych.

### PRZYKRĘ ECHA W LENINGRADZIE PO WYBORZE... KRÓLA W WARSZAWIE.

Leningrad. — W związku z wiadomościami o wyborach króla cygańskiego w Warszawie, wynikły niesnaski i bójki pomiędzy partią cygana Kwieka, a licznym blokiem jego przeciwników. Bójka przybrała takie rozmiary, że na miejsce wysłano specjalny oddział milicji, który aresztował 15 głównych prowodyrów. W czasie dokonywania aresztowań dwóch milicantów sowieckich zostało rannych. Prasa sowiecka dopatrzyła się w tym zdarzeniu intrygi „klasowo-wrogich elementów“.



POGŁOSKI O ZMIANACH  
W RZADZIE.

Warszawa. — Na tle nadchodzącej sesji sejmowej pojawiły się znowu rozmaite pogłoski o rzekomych zmianach w rządzie. Pogłoski te notujemy z obowiązku dziennikarskiego. Wymieniani są znowu minister Beck i płk. Kowalewski, jako domniemani kandydaci na przyszłego szefa rządu.

Należy zaznaczyć, że żaden gabinet pomajowy nie był tak jednolity, jak obecny. Rząd premiera Składkowskiego sprawuje władzę od maja 1936 r. bez żadnej rekonstrukcji wewnętrznej.

2 TYSIĄCE NOWYCH ETATÓW  
NAUCZYCIELSKICH.

Warszawa. — W przyszłym roku szkolnym zwiększona będzie liczba etatów nauczycielskich. W roku 1937/38 ma być utworzone 2 tys. nowych etatów, zaś w roku następnym około 4 tys. Ministerstwo Oświaty opracowuje zarządzenie w sprawie nowej organizacji inspekcji w szkolnictwie I i II instancji.

## Stopnie dla urzędników

Nowy system kwalifikowania pracowników państwowych.

Warszawa. — Rada Ministrów uchwała rozporządzenie o sposobie kwalifikacji urzędników państwowych.

Najważniejsze postanowienia tego ogólnego rozporządzenia są następujące: ocena kwalifikacyjna ustalać się będzie na podstawie opinii wydanej przez przełożonego bezpośrednio oraz drugiej opinii, którą wyda urzędnik powołany do nadzoru pośredniego. Stopnie oceny są następujące: dobry, dostateczny i niedostateczny. Jeżeli wydane opinie różnią się, decydująca jest opinia urzędnika sprawującego nadzór pośredni. Wszystkie czynności związane z kwalifikowaniem mają charakter poufny, jedynie o ocenie niedostatecznej, władza służbowa zawiadamia piśmiennie kwalifikowanego. Może on wtedy wnieść odwołanie do władz naczelnych. O odwołaniu decyduje specjalna komisja wyznaczona przez kierownika władz naczelnej, złożona z przewodniczącego i dwóch członków. W razie uchylecia odwołania komisja ta wtedy wydaje ponowną ocenę kwalifikowanego.

Urzędnik, który otrzymuje po raz pierwszy ocenę niedostateczną, winien być przeniesiony na inne stanowisko służbowe, o ile wnieśli prośbę o to przeniesienie.

Pierwsza ocena na podstawie tego zarządzenia ma być wydana za rok 1936.

## Likwidacja zatargu

przed sesją Sejmową?

Warszawa. — Rokowania dyplomatyczne w sprawie konfliktu wawelskiego, rozpoczęte natychmiast po odjeździe z Gdyni delegacji krakowskiej, są na dobrej drodze. Zarówno rząd w osobie min. Becka jak i sfery kościelne, reprezentowane przez ks. nuncjusza Cortesiego, dokładają starań celem znalezienia nowego, tym razem skutecznego sposobu zlikwidowania konfliktu, którego przewlekanie jest w obecnej sytuacji bardzo niekorzystne dla państwa i Kościoła.

Sesja nadzwyczajna izb parlamentarnych dotąd nie została zwołana, co może stanowić uzasadnienie nadziei, iż rząd będzie mógł poinformować sejm i senat o zakończeniu konfliktu i oświadczyć, że interwencja organów ustawodawczych jest zbędna. Moż na przypuszczać, że ustalono już odpowiednią formę likwidacji, która nastąpiłaby w ciągu najbliższych dni.

## NUNCJUS CORTESI U MIN. BECKA.

Warszawa. — P. minister spraw zagranicznych J. Beck przyjął we wtorek nuncjusza apostołskiego msgr. Cortesi.

„GÓRNOŚLĄSKA SESJA“ SEJMU.

Warszawa. — W dalszym ciągu utrzymuje się przekonanie, że nadzwyczajna sesja parlamentarna zwołana będzie jeszcze w ciągu bież. tygodnia i rozpocznie się około 20-go. Dotyczy to sesji t. zw. górnośląskiej, bo o tej, która ma być zwołana z inicjatywą poselskiej w sprawie zatargu wawelskiego narazie nic nie słychać.

## LUDWIK OTTO

Zmarł w dniu 13 b.m. Pogrzeb 15 b.m., o godz. 5 p.p. z domu żałoby św. Barbary 4. W Zmarłym tracimy założyciela i gorliwego członka Związku i Spółdzielni Kredytowej Kupców Chrześcijan. oraz b. członka Rady Nadzorczej Spółdzielni. Cześć Jego pamięci.

Do wzięcia udziału w pogrzebie wzywa wszystkich członków  
ZARZĄD ZWIĄZKU KUPCÓW CHRZEŚCJAN.

Przypuszczalnie termin jej zależy od wyniku toczących się obecnie rokowań dyplomatycznych.

Na sesji, związanej z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej, rząd ma wnieść 4 projekty ustaw m. in. ustawę o rozciągnięciu reformy rolnej na obszar Górnego Śląska. Ogólnie przypuszczają, że ta sesja nie potrwa długo i zakończy się około 1 sierpnia.

## PROBNY LOT DO ALEKSANDRII

Warszawa. — 18 lipca r. b. samolot polskich Linij Lotniczych „Lot“ typu Douglas odbędzie po raz pierwszy lot do Aleksandrii.

Samolot wystartuje z Lyddy w Palestynie i po przebyciu przelotu około 800 km., jaka dzieli Lyddę od Aleksandrii, na drugi dzień wróci.

Lot ten ma charakter próbny i jest nie jako zapowiedzia otwarcia w niedalekiej przyszłości nowej linii komunikacji powietrznej na tej trasie.

DOBOSZYŃSKI POZOSTANIE  
W WIEZIENIU.

Warszawa. — Wniosek obrońców Do boszyńskiego o wypuszczenie go na wolność do rozprawy został odrzucony; wobec czego Doboszyński pozostanie nadal w więzieniu.

## Zmiany na stanowiskach

inspektorów pracy.

Sosnowiec. — Inspektor pracy w Sosnowcu inż. J. Wesolowski przeniesiony został na takie samo stanowisko do Radomia.

Dotychczasowy inspektor pracy w Radomiu inż. Henryk Rosen z dniem 1 sierpnia br. zostaje inspektorem pracy 23 i 25 obwodu w Sosnowcu.

Nastąpiła również zmiana na stanowisku okręgowego inspektora w Kielcach. Po aresztowaniu inż. Kowalika, zamieszanego w nadużycia insp. Kuliczkowskiego w Częstochowie, który popełnił samobójstwo w więzieniu potulowskim, funkcje okręgowego inspektora pełnił czasowo inż. Zagrodzki, zastępca głównego insp. pracy w Warszawie.

Obecnie władze mianowały okręgowym inspektorem w Kielcach inż. Jana Maciejewskiego.

W związku z przeniesieniem inż. Wesolowskiego do Radomia, Związki zawodowe odbywały protestacyjne zebrania swych członków, na których zapadły odpowiednie rezolucje, które będą przedstawione ministrowi Opieki Społecznej.

## 90 samolotów niemieckich

GOŚCIŁO W GDAŃSKU

Gdańsk. — Onegąd w godzinach popołudniowych w gdańskim porcie lotniczym we Wrzeszczu wylądowało aż 79 samolotów niemieckich. Samoloty te dowodzone przez niemieckiego generała — lotnika Christiausena, biorą udział w zawodach lotniczych wzdłuż wybrzeży morskich. Po kilku godzinach pobytu w Gdańsku eskadra aeroplanów niemieckich wystartowała jeszcze tego samego dnia do Królewca.

## PODWYŻKA CEN ŻELAZA.

Warszawa. — Jedną z tutejszych agencji prasowych notuje pogłoskę, iż po zapowiedzianej wyższej cen żelaza nastąpić ma podwyżka cen innych pokrewnych artykułów. Przemysł górnośląski występuje do czynników rządowych o 10 procentową wyższą cen na rury. Agencja dodaje, że jest mało prawdopodobnym, aby starania te spotkały się z aprobatą ministerstwa przemysłu i handlu.

4 LATA DLA KOMORNIKA -  
DEFFRAUDANTA.

Piotrków. — Przed Sądem Okr. w Piotrkowie toczyła się sensacyjna sprawa przeciwko komornikowi Janowi Popielawskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie ok. 18.000 zł. z pieniędzy klientów.

Popielawski nie wydawał kwitów na zainkasowane pieniądze, tak że wierzyciele musieli kilkanaście razy interweniować u naczelnika Sądu Grodzkiego i ustalać w urzędach jakie kwoty wpłynęły na ich rachunek do kancelarii niesumiennego komornika. Często zdarzały się wypadki, że bar-

dziej natarczywym wierzycielom Popielawski groził rewolwerem.

Po odczytaniu wyroku Popielawskiego niezwłocznie aresztowano i osadzono w więzieniu.

## WYPADEK NA CMENTARZU.

Warszawa. — Na cmentarzu bródzińskim w Warszawie wydarzył się mąka bryczny wypadek. Gdy po południu przybył kondukt pogrzebowy zmarłego w sobotę, 59-letniego ślusarza Stanisława Kowalskiego i garbarze przystąpili do spuszczenia trumny do mogiły, pasy zerwały się, trumna spadła i rozspalała się a nieboszczyk wypadł na piasek. Wśród zebranych zapanowała konsternacja. Po dłuższym zamieszaniu, krzykach i szpachach kobiet, pogrzebu dokonano.

Kino „EDEN“ I-sza Aleja Nr. 12  
Dziś!  
**Tajemnica**  
**Markizy Pompadour**  
Przełękny film produkcji Wiedeńskiej.  
Początek o godzinie 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz.

## KRONIKA

Częstochowa  
16  
LIPCA  
Piątek

Dziś — M. B. Szkaplerze! Jutro Aleksęgo w.  
Wschód słońca o godz. 3.47  
Zachód — 19.52  
Kalendarz historyczny:  
Zwycięstwo pod Woronową nad Tatarami 1608 r.

— Z ruchu pielgrżymki z Piotrkowa 423 o. o. i ze Zwardonia 240 osób. Dnia 15 b. m. przybyła liczna pielgrżymka z Warszawy 1.000 osób.

— Już dziś przybyła wycieczka Polaków z Ameryki. Wycieczka Polaków z Ameryki, o której przyjeździe do Częstochowy pisaliśmy przed dwoma dniami, a która miała przybyć do naszego miasta w dniu jutrzejszym, przybyła już dzisiaj, w liczbie około 30 osób. Po krótkim pobycie i zwiedzeniu Jasnej Góry mili goście odjadą do Krakowa.

— Od 13 b. m. ulgi dla dzieci na kolejach. Jak donosiśmy, od dnia 13 do 23 bm. obowiązują na kolejach zniżki dla dzieci do lat 14.

Każda osoba dorosła ma prawo przewieźć 5-cio dzieci, placąc za nie tylko 1/8 część taryfy normalnej.

Ulgi udzielane są na zasadzie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które wydają kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju.

— Budowa nawierzchni szosowej na ul. Łódzkiej. Zarząd Miejski przystąpił do budowy szosy na ul. Łódzkiej, prowadzącej z Rynku Wieluńskiego do wsi Biała. Roboty prowadzone są na odcinku około 2-kilometrowym. Obecnie układane jest podłoże, przy których pracach zatrudnionych jest 112 robotników.

— Czwartkowy wieczorek towarzyski w ogródku p. Karwowskiego. Dziś, w czwartek, odbędzie się drugi z kolei wieczorek towarzyski w ogródku letnim p. Karwowskiego, III Aleja 65, zorganizowany staraniem T-wa Krzewienia Sportów Wodnych na rzecz budowy pływalni w Częstochowie. Program zapowiada produkcje artystyczne, koncert, dancing przy dźwiękach doborowej orkiestry i t. d., a więc niewątpliwie wieczorek zgromadzi liczne grono osób w sympatycznym ogródku, gdzie wieczory podobne odbywać się będą w każdy czwartek, jako letnie rendez - vous miłoścywego towarzysztwa. Początek od g. 20-ej. Wejście 50 gr.

## Ulgi dla uczniów liceów

Absolwenci liceów będą mieli prawo wstępu na wyższe uczelnie. Nie jest jednakże wykluczone wprowadzenie pewnych egzaminów uzupełniających. Poza tym przewiduje się ustanowienie stipendiów dla uczniów liceów. Ministerstwo oświaty opracowuje zarządzenie o sprawie nowej organizacji inspekcji w szkolnictwie. Dotyczyć ono będzie inspekcji administracyjnej władz szkolnych pierwszej i drugiej instancji.

Ogłoszone zostały wykazy przyborów szkolnych dla szkół powszechnych i zawodowych, co ma na celu zapobieżenie spekulacji książkami przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie o ulgach dla dzieci urzędników państwowych, zdających egzaminy do liceów państwowych. Niezależnym dzie-

ciom urzędników, inwalidów wojennych i zasłużonych wojskowych, udzielane mają być daleko idące ulgi, aż do zwolnienia z opłat egzaminacyjnych wzięciami.

— Zamknięcie ul. św. Augustyna dla ruchu kołowego. Z powodu remontu ul. św. Augustyna na odcinku od ul. Pułaskiego do ul. św. Barbary ulica ta dla ruchu kołowego została zamknięta od dnia 13 bm. aż do odwołania.

— Zegarki i psy dla ociemniałych inwalidów. Na rachunek skarbu Zw. Ociemniałych inwalidów dostarcza ślepy inwalidom zegarki z wypukłymi cyframi. Zegarek taki może być wymieniony inwalidzie na nowy po upływie 6 lat.

Psy-przewodniki udziela ociemniałym inwalidom urząd wojewódzki w Poznaniu. Pies-przewodnik może być przydzie lony inwalidzie po przejściu przez niego kursu korzystania z psa. Urząd woj. po znański oznacza termin i miejsce nauki.

— Czas płacić podatek od psów. Termin uiszczenia podatku od psów upływa w dniu 30 lipca rb. Również do tego dnia wyłożone są w wydziale finansowym Magistratu, pokój nr. 7, codziennie do wglądu listy płatników, którym wymierzono podatek od psów na rok budżetowy 1937/38.

Katastrofálny stan organizacyjny  
Polskiego Przemysłu Pensjonatowo-Hote-  
lowego.

Na 3.600 placówek zaledwie 240 zrzeszonych w N. O. P. H.

Mamy w Polsce ok. 3.600 placówek przemysłu pensjonatowo-hotelowego. — Pokażna ta liczba nie świadczy jednak bynajmniej o tym, by polski przemysł hotelowy przystosowany był do należytego pełnienia ciężących na nim zadań. Z 3.600 czynnych placówek zaledwie 240 (sic!) zrzeszonych jest w Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego. Gdy sobie uświadomimy, że z tej liczby 160 placówek przypada na gronie właścicieli hoteli i pensjonatów w Zakopanym, 12 na takież zrzeszenie w Iwoniczu, otrzymamy 68 placówek przemysłu pensjonatowo-hotelowego zrzeszonych w N. O. P. H. i reprezentujących cały teren Rzeczypospolitej poza Zakopanym i Iwoniczem. Jeżeli uwzględnimy, że z tej liczby w Warszawie przypada 23 placówki, na Kraków 14, na Łódź 6 i na Lwów 4, otrzymamy kompletny obraz całkowitego organizacyjnego zaniedbania, cechującego przemysł pensjonatowo-hotelowy w Polsce.

Rezultaty nocnego polowu  
Policja!..

Półgłosem rzucone od rogu słowo magiczne wywiera skutek. W ciemnych ulicach czyni się ruch i zamieszanie. Słychać ściszone tupot kroków. Pod murami domów przemykają się jakieś cienie, ginąc w mroku zaułków. To „rycerze księżycy“ szukają bezpiecznego schronienia przed obławą policyjną.

A niedaleko sunie groźny szereg granatowych mundurów. Z przeciwniej strony zbliża się taki sam szereg. Coraz ciśniejszym kręgiem otaczają ulice, niby niewodem zagarniając wszystko, co żyje.

A było tego sztuk 41 podczas ostatniej obławy policyjnej.

**Kino „Luna“** Początek o g. 5.30.  
Gentelny tragik **WALLACE BEERY**  
wzruszu do łez w swoim największym filmie  
**BOHATER**  
w otoczeniu: Johna Belesa i Barbary Stanwyck.  
NAD PROGRAM:  
LILIANA HARVEY w pięknym filmie mitosnym  
**POZNALI SIĘ W MONTE CARLO**

— **Choroby zakazne.** Departament zdrowia m.in. opieki społecznej, podaje że w okresie od 13.6. do 19.6. b. r. na terenie całego kraju zgłoszono łącznie 253 przypadki duru brzusznego, a ponad — 13 czerniaków, 336 płońcicy, 270 błony, 23 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 582 odrzy, 126 krztusica, 17 żmłniczy, 37 gorączek półgocowych, 2 Heine - Medna, 582 gruźlicy, 118 róży, 764 jaglicy, 2 twarżdziki i 1 wagiłka.

**Z Sądu Okręgowego**

Za kradzież prądu elektrycznego.  
Sąd Okręgowy rozpatrywał onegdaj skargę apelacyjną Kazimierza Obyrkięgo, skazanego przez Sąd Grodzki na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata za to, że w czasie od października 1955 r. do kwietnia 1956 r. we Mstowie czerpał bezprawnie dla swego mieszkania prąd elektryczny w dowolnej ilości za pomocą dółżenka drutu pod tablicą t. zw. „ogranicznika“ (we Mstowie nie ma liczników elektrycznych).

Sąd Okręgowy wyrok pierwszej instancji zatwierdził.  
Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że p. Obyrki nie jest bezrobotnym, ani biednym wyrobkiem, lecz należy do sfery inteligentnej i jest przedstawicielem jednego z wolnych zawodów.

**Skazanie niepoprawnego złodzieja.**

26-letni Henryk Frey, karany wielokrotnie za kradzieże, niezadowolony z wyroku Sądu Grodzkiego, skazującego go na rok więzienia za to, że w dniu 24-go listopada urwawszy kłódke od drzwi warsztatu ślusarskiego Jana Kulmy przy ul. Jasnohorskiej 59 i wyborowawszy kilka otworów koło zamka, dostał się do tegoż warsztatu i skradł różne narzędzia, wartości około 50 zł., wnosił apelację.

Sąd Okręgowy w osobie sędziego s. o. Chrapowickiego zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Oskarżał prok. Jarzebiński.

**Za 3 gesi — 10 miesięcy.**

20-letni Jan Nawierski skazany został swego czasu przez Sąd Grodzki na rok więzienia za kradzież 3 gesi na szkole. Jana Gawrona z Zawodzia. Obecnie Sąd Okręgowy zmniejszył skazanemu karę do 10 miesięcy więzienia.

**Nocne dzury aptek:**

W nocy z dnia 15 na 16 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozaniewicza i Fryderyka. III Aleja 50, p. Zagórskiego — ul. Warszawska.

**Poderzwał sobie gardło stępem.**

Wczoraj usiłował pozbawić się życia przez poderżnięcie sobie gardła stępem 55-letni rolnik ze wsi Suliszowice. Jan Nowak. Denat zradzał już od dłuższego czasu objawy choroby umysłowej. Rannego przewieziono do szpitala

**Karygodne niszczenie rybostanu w Warcie**

**I LUDZIE CHORUJA WSKUTEK KAPIELI W ZANIECZYSZCZONEJ WODZIE.**

Przed kilku dniami dzierżawca stawu przy ul. Dębowej 15, Adam Jurkiewicz, zameldował w policji, że huta flantek za trula m ryby w stawie, wpuszczając do rzeki Warty jakieś kwasy. Staw łączy się bowiem z rzeką. Jurkiewicz poniósł 500 zł. strat.

Nie chodzi tu, niestety, tylko o staw p. Jurkiewicza. Jeżeli bowiem zatrąsy się ryby w stawie, to taki sam los spotkać musiał rybnicy w Warcie na znacznej prze-strzeni.  
A nie jest to wypadek odosobniony. Nieraz już pisaliśmy o karygodnych praktykach położonych nad rzeką zakładów przemysłowych, które, biorąc pod uwagę własną wyłącznie wygodę, nie liczą się wcale z tym, że zanieczyszczanie rzeki jakimiś ściekami przynosi znaczne szkody gospodarstwu krajowemu. Iż to razy rzeką płynęły niezliczone tysiące zatrutych ryb, dlatego, że kierownicy zarządów fabryk nie uważali za stosowne zaopatrzyć swoich zakładów w odpowiednie urządzenia, umożliwiające odprowadzanie ścieków, lub też neutralizujące trujące działanie tychże ścieków. Czyżby to było niemożliwe, lub połączone z nadzwyczajnymi kosztami?

N. P. Maryt w Częstochowie. Stan jego jest bardzo ciężki.

— **Ujęcie częstochowskiego kieszonkowca** — Bielsku. Policia Bielska przytrzymała znanego kieszonkowca Szlamek Kutnera z Częstochowy który usiłował na terenie Bielska dokonać kradzieży. Złodzieja przekazano do dyspozycji władz sądownych w Bielsku.

— **Amator cudzych kalfatorów.** Dnia 15 b. m. o godz. 2-jej w nocy na gorącym uczynku kradzieży z pola kalfatorów zapanował zwał Nowak Kazimierz, zam. przy ul. Łódzkiej 24. Nowak miał skraść 600 kalfatorów, wartości 40 złotych.

— **Świadcstwo szkolne do odebrania.** W wydziale śledczym znajduje się do odebrania znalezione na ulicy świadcstwo szkolne Stefania Kuzior, z Częstochowy.  
— **Czyja korb.** W III komisariacie policji znajduje się do odebrania znaleziona korbka samochodowa.

**Kronika sportowa**

**Walki o miejsce w Lidze.**  
W nadchodzącą niedzielę, rozegrane zostaną następujące mecze o wejście do Ligi: W Łodzi. Union Touring — Polonia. W Toruniu. Gryf — HCP. Poznań. W Lipinach. Napród — Podgórze. W Rzeszowie. Resovia-Strzelec Jan. Dolina W Lublinie. Unia — Reverta Stanisławów. W Wilnie. Smigły — WKS. Grodno.

— **Wilno wolno grać meczów z drużynami hiszpańskimi.**

Ostatnie wyjazdy czerwonych drużyn hiszpańskich do różnych krajów europejskich przekonały już wszystkich, iż tournée hiszpańskich piłkarzy ma inne cele na oku, jak propagandę piłki nożnej. Już wstępnie zrozumiano, iż w danym wypadku wyjazdy te mają cel polityczny: propagandę komunizmu.

Rzecz tę zbadała niewątpliwie dokładnie Międzynarodowa Federacja piłki nożnej (FIFA), która wydała zakaz dla wszystkich państw (a zatem i Polski) grania z drużynami hiszpańskimi.

Nie wolno zatem grać piłkarzom świata tylko z Sowieciami i Hiszpanią.  
Jest to najlepsza odpowiedź dla tych, którzy tak gorąco pragnęli jak najęstszego oglądania u nas drużyny... baskijskiej.

Juniorzy Brygada — Victoria 2:1.  
Rozegrany mecz piłki nożnej o mistrzostwo juniorów „Brygada“ — „Victoria“ za kończył się wynikiem remisowym 1:1. Ze względu na to, że mecz ten był decydującym, przedłożono zawody do pierwszej bramki i w trzeciej minucie przedłużenia zdobywa Brygada bramkę z wyraźnego spalonego, która sędzia mimo to uznaje za prawidłowo zdobytą, kończąc tym samym mecz z wynikiem 2:1 dla Brygady. Obs.

**OFIARY ŻŁOŻONE**

w Redakcji „Gońca Częstochowskiego“  
Sędzia Ziemięcki: Na nędzę wyjątkową na ręce Pań Miłosierdzia św. Winc. a Paulo przy par. św. Barbary zł. 5.—  
Na fundusz wypłat robotnikom, prac. na ogólnopolskich robotach zł. 5.—  
Chrześcijański Cech Krawiecki Męski i Damski w Częstochowie na L. O. P. P. obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej na zł. 100.— wraz z wszystkimi kuponami.

**„PRASA“** Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.  
Miesięcznik Wyszedł z druku zeszyt 6-7-27 r. (Czerwiec - Lipiec)  
Treść zeszytu:  
VIII Ogólne Zebranie członków Związku Wydawców. Sprawa cen papieru. Stanisław Kuzicki: Sytuacja gospodarcza ogólna a sytuacja prasy zagranicą i w Polsce. Franciszek Głowiński: Zagadnienia polskiej gospodarki wydawniczej w dobie obecnej. Witold Noskowski: Czytelnik jako spóżywca kultury. Stefan Sobolewski: Inwestycje w drukarniach wydawniczych (III) Jerzy Zych.  
Cena zeszytu 1 zł. — Do nabycia w administracji „Prasy“, w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu“.  
Prenumerata roczna: w kraju zł. 10. — zagranicą zł. 12. — Adres administracji: Warszawa, Zgoda 8 m. 4 tel. 540-00. Konto rozrachunkowe Nr. 761, Warszawa 1.

**OSTATNIE WIADOMOŚCI**

**KRWAWY STARCIA STRAJKOWE W PARYŻU.**

Paryż, 15.7. — Ub. nocy na wielkich budwarach paryskich doszło do krwawych starć na tle strajku kelnerów. — Strajkujący kelnerzy powybijali szyby w kawiarniach i poprzeczali wszystkie stoliki, chcąc zmusić pracujących kolegów do porzucenia pracy. Najwięcej ucierpiała słynna kawiarnia „De la Paix“.

W kawiarniach powstał popłoch. Pomiedzy strajkującymi i pracującymi kelnerami wynikły następne krwawe bóiki. Kilka osób jest rannych. Kres zajściom położyła policja.

**Sowiecki lot polarny**

**LOTNICY DZIELĄ SIĘ WRAZENIAMI**

Riverside (Kalifornia) 15.7. — Sowieccy lotnicy polarni wyładowali pomyślnie w pobliżu St. Jacinto na pustkowiu Mojave. St. Jacinto leży w odległości 160 km. na wschód od Los Angeles i o 750 km. od San Francisco. Oznacza to, że lotnicy sowieccy przelecieli trasę długości 6.730 mil, bijąc tym samym dotychczasowy rekord długości lotu, ustalony w 1933 r. przez lotników francuskich Codos'a i Rossiego i wynoszący 5.670 mil. Lądowanie nastąpiło na polu w pobliżu St. Jacinto. Wojskowe władze amerykańskie wysłały oddział żołnierzy achemy udzielenia lotnikom sowieckim pomocy.

Nowy Jork, 15.7. — Lotnicy sowieccy przebyli około 10,860 km. w ciągu 61 godzin. Dotychczasowy rekord należał do Francuzów Codos i Rossi i wynosił 9.104.7.

**Załatwienie zatargu wawelskiego**

Warszawa, 15.7. — P.A.T. komunikuje: W dniu 14-go b.m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych J. Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat.  
Ks. arcybiskup krakowski, zwrócił się za pośrednictwem ks. nuncjusza Apostolskiego do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem następującym:  
Dostojny Panie Prezydencie.  
W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków Kapituły Katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mi list, pragnę sprzeczyć moim myśl odnośnie do istotnego punktu tegoż listu. Przekładając Panu Prezydentowi moje motywy przesilenia zwłok ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czymkolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego Wysoki Urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywie względem Jego Osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłumaczone jako obraza Osoby i Autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotknięty, poleję nad tym, i jako biskup i obywatel korzystam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Rzeczy Dostojny Pan Prezydent przyjął wyraził głębokiej czci i wysokiego poważania.  
Adam Santelna biskup.  
W Krakowie, dnia 11 lipca 1957 r.  
Należy zaznaczyć, że już poprzednio ks. arcybiskup Krakowski stwierdził, iż przy królówkowie i wielkich metrach, spoczywających w podziemiach Katedry Wawelskiej, były uważane „zawrę nie tylko za sennotarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały“ i oświadczył, iż „trumnę królów, złożoną na oście i definitywnie w grobach Królówkowie, jak i trumnę ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wiążąca potrzeba zmiany, mogła by nastąpić po porozumieniu się ks. Metropolity Kra-

km. Obecny więc rekord lotników sowieckich pobliż dawny o przeszło 1.700 km.

Los Angeles; 15.7. — Lotnicy sowieccy dzielą się swymi wrażeniami z gigantycznego lotu. Najtrudniejszy był start — oświadczył Gromow — samolot bowiem toczył się 2 km. po ziemi, zanim zdołał wznieść się w powietrze. Nad biegunem również były ciężkie chwile, gdy samolot pokryła warstwa lodu. Zaleciałbym jeszcze dalej — zakończył Gromow — gdy by nie brak paliwa.

**KRWAWY STARCIA STRAJKOWE**

Massillon (stan Onio). — W zakładach fabrycznych „Republic Steel Corporation“ doszło do zajścia między strajkującymi a robotnikami; pragnącymi powrócić do pracy. W czasie wymiany strażów rewolwerowych, jedna osoba została zabita, a 6 ciężko rannych.

**POZAR KOSCIOLA ŚW. FRANCISZKA W WARSZAWIE.**

Warszawa, 15.7. — Ub. nocy zaalarmowano III-ci oddział straży ogniowej o wybuchu pożaru w kościele św. Franciszka z Assyżu na Okciu, w gminie Skorosze. Na miejsce wyjechał natychmiast cały III-ci oddział. Ogień powstał w zakrystii. Nad tablicą rozdzielczą zapaliła się ścianka drewniana, sufit i częściowo dach. Płomień w porę spostrzeżono i przy pomocy miejscowej ludności ugaszono. Strażacy po przybyciu za stali pożar już ugaszony. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie wskutek wadliwego zainstalowania tablicy rozdzielczej.

**Warszawa, 15.7. — P.A.T. komunikuje:**

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. Metropolity Krakowskiego, złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.  
Wobec powyższych faktów Rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną.

**POKÓJ**  
słoneczny dla 1 — 2 osob, osobne wejście — może być z utrzymaniem, na ul. Dąbrowskiej. Wiadomość sklep tytoniowy, Aleja nr. 38.

**POTRZEBNA**  
pani do konwersacji języka niemieckiego dla ucz. 7-jej klasy. Oferty do Sklepu „Gońca“ dla „Uczennicy“ 2424

**POTRZEBNE**  
zdolne podrećne do szycia. Wiadomość ul. Orzechowskiego nr. 5 m. 2.

**UNIEWAZNIAM**  
dwa weksle, obydwa in blanco, z wystawienia p. Fr. Chmury na zł. 300 i na zł. 200 z wystawienia legoż z tyrem Kazimierza Kutyby. — Zygmont Wieceurak, 1993

**UNIEWAZNIAM**  
trzy weksle in blanco po zł. 50. — Witkine w Poznaniu dn. 5. IX. 1957 r. XI. z wystawienia Stanisława Gawędzkiego — dn. 16. VI. 1937 r. 2415

**ZGUBIONO**  
kamaz czarny przechodząca ulicą Krakowską, Łaskawego znalazcę pro szę o zwrot: Okręż 2, Raków, Brust. 2418

**ZGUBIONO**  
kafelczek inwalidki wydany przez Stowiswo w Będzinie na imię Władysława Parkiny. 2414

**DOM**  
3 ubikacje sprzedam. — Cena przystępna. Srebrna nr. 68 — Zawodzie.

**DO WYNAJĘCIA**  
pokój z kuchnią. Chłopińskiego nr. 117. 1992

**FRYZJER**  
męski potrzebny zaraz. ul. Dąbrowskiego nr. 5.

**JADŁODANIJE**  
sprzedam lub wydzierżawię w dobrym punkcie od zaraz. Zgłoszenia w fryzjera: Kilińskiego 2.

**FIAT**  
509 torpedo, 4-osobowy, w bardzo dobrym stanie okazynie do sprzedania. Wiadomość u dorozcy: Aleja Wolności nr. 16.

**DYPLOMY SPORTOWE**  
w dętym wyrobzone do nabycia w Księgarni i Sklepie „GORCA“

**Sode**  
amoniakalna kuczyczna, krytyczna i osuszająca na Zakładach Solway — można dostać w hurtowni

**Jana WALASZCZYKA**  
Nowy Rynek nr. 12. 0842

**ZGUBILEM**  
we Mstowie książeczkę polskojęzyczną wydawną przez P. K. Częstochowę — kartę egzaminacyjną i świadectwo cenz. 63 p. p. Lena Włóczak, Kuścięka 16.

# Bezpodstawny hałas Żydowskie brednie o kolejowym „ghetto“.

Pisma żydowskie donoszą, że Katowicka Dyrekcja Kolejowa przeznaczyła specjalny wagon dla pasażerów żydów na linii Katowice — Oświęcim. Władze kolejowe w Katowicach, jak podaje wspomniane pismo, miały podobno przemocą usuwać żydów z innych wagonów.

W związku z tym donoszą z Dyrekcji Kolejowej w Katowicach, że wiadomość ta jest nieprawdziwa. Dyrekcja Kolejowa mianowicie takiego zarządzenia nie wydała. Na kolejach istnieją m. in. prze-pisy, przewidujące specjalne wagony w ruchu podmiejskim dla mleczarek i t. p. W tym wypadku Dyrekcja Katowicka wprowadziła na linii Katowice — Oświęcim dwa dodatkowe wagony dla mleczarek. Dwa powstała wersja o wprowadzeniu osobnych wagonów — dla żydów.

# Z KRAJU

[—] **Wykopalska.** Jeszcze w ubiegłym roku przypadkowo natrafiono na przedsi storyczne wykopalski na terenie wsi W taszewice pod Łęczycą. W czerwcu r. b go odpowiednich przygotowaniach ekspedycja muzeum etnograficznego w Łodzi przystąpiła do prac wykopalskich, które w dolinie Bzury doprowadziły do niezmiernie ciekawych odkryć i odszukania cennych wykopalskich. Odkryto groby w stwardniałej glinie oraz urny, części na czyni, sprzęty domowe. Wykopalska pochodziła mniej więcej z wieku II i I przed Chrystusem.

[—] **Tragiczny pobyt w obozie harc-erskim.** W obozie harc-erskim w Kamieniu pod Kaliszem 11-letni Włodzimierz Piotrowski, zam. w Kaliszu przy ul. Wiar-skiej, przez pomyłkę po spożyciu czer-śni zamiast wody napił się esencji octowej. Chłopca przewieziono do szp tala, gdzie zmarł.

# Kainowa zbrodnia

na biednym garbusku.

Z Ostrowa donoszą: Przed kilku dniami znaleziono ukryte w zbożu na polach wsi Jelonki, gminy Rudniki, zwłoki 39 letniego Piotra Grzebielca, który wyszedłszy z domu 29 czerwca wieczorem więcej już nie powrócił. Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo ujawniło, że Piotr Grzebielca garbaty, ułomny i chorowity za namową brata Konstantego i szwagra Józefa Wałęckiego zrezygnował z dzie-ctwa w wysokości 1200 zł.

Chcąc pozbyć się niewygodnego wie-ryzciela, zabrał go — brat i szwagier — do karczmy, upił wodką i podsunął akt notarialny do podpisu, na mocy którego należało mu się tylko 50 zł. Później jednak, uznając się za pokrzywdzonego, wniosł przeciwko bratu sprawę do sądu, uzyskując wyrok prawomocny. Wtedy

powstał w rodzinie Grzebielców plan po-zywać się niepotrzebnego krewniaka. Gdy biedny garbusek w dniu 28 czer-woca wyszedł z domu, siostra jego Józefa powiadomiła o tem swego szwagra. Ca-ła trójka ukryła się przy furcie i gdy o północy przybył Piotr do domu, ogi-nszyli go uderzeniem pałki w głowę, poczym żyjącego jeszcze wciągnęli do komory. Tutaj zauważyli, że nieszczęśliwy kaleka daje jeszcze znaki życia, pokuli go więc po szyi tak bestjalisko, że zmarł po kilku minutach. Następnego dnia wywieźli zwłoki w pole i wrzucili je do żyta. Zbro-dniczą trójkę aresztowano i osadzono w w więzieniu. Z trudem tylko udało się po-ustrzymać ludzi od zlinczowania mor-derców i spalenia ich zagrod.

[—] **Czeski dezertier przytrzymany na granicy.** Straż graniczna w Cieszynie przytrzymała obywatela czechosłowackiego Go Laszlo Svordaka, który przekroczył nielegalnie granicę polsko-czechosłowac-ką. Jak się okazało w czasie dochodzeń przytrzymany jest dezertierem z wojska czechosłowackiego. Służył on w 44 pułku piechoty w Czeskim Cieszynie. Przed władzami polskimi Svordak lu-

maczył się, że uciekł z wojska z powodu niezakończonych traktowań go jako za-liczającego się do narodowości węgierskiej. Języka czeskiego Svordak, jak twierdzi, dobrze nie zna.

Po odcięciu kary za nielegalne prze-kroczenie granicy dezertier zostanie wyda-ny władzom czeskim.

# Dramatyczna walka z topielicą

zakończona śmiercią dwójga osób.

Z Łańcuta donoszą: Tragiczny wypa-dek zdarzył się w wiosce Szaryna, w po-wiecie łańcutkim. Podeszał kąpieli w Sa-nie 18-letnia Elżbieta Peitler natrafiała na głębiej i poczęła tonąć. Na ratunek pospieszył 19-letni Józef Sorgstein. Dopłynął do tonącej, ale ta chwyciła jego ręce, uniemożliwiając mu wszelkie poru-żenie, tak, że obój poczęli tonąć.

Nieszczęśliwy Sorgstein stoczył z to-nącą dziewczyną dramatyczną walkę, u-siłując uwolnić się od niej, jednak bez-skutecznie. Wkrótce obój zamoczące się ofiary zanurzyły się w nurtach Sanu.

Po trzech godzinach poszukiwań wy-dobryto zwłoki topielców, splecione w śmiertelnym uścisku.

# Kto mógłby przeprowadzić konsolidację?

Konserwatywny „Czas“ zastanawia się nad możliwościami dokonania u nas konsolidacji narodowej, dochodząc do wniosku, iż próba, podjęta przez OZN, nie dała dotychczas żadnego wyniku.

„O. Z. N. dotychczas dzieła konsolida-cji narodowej nie posunął naprzód. Nie zdołał nawet doprowadzić do uporząd-kania stosunków wewnątrz dawnego o-bozu pomajowego. Byłoby jednak rzeczą i przedwczesną i lekkomyślną, by na tej akcji, opartej na zdrowym i jedynie słusz-nym programie stawiać krzyżyk.

Przyczyną dotychczasowego braku re-zultatów akcji O. Z. N., których się wszy-scy może w zbyt szybkim czasie spodzie-wali, przyczyną, jeśli nie jedyną, to głów-ną, było desinteressement tego obozu w stosunku do bieżących spraw politycz-nych. To desinteressement wywołało w szerokiej opinii mylne mniemanie, że O. Z. N. jest obozem prorządowym, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za wszystkie poczynania obecnego rządu.

Ten błąd można jednak naprawić. — Oczywiście wskutek całego szeregu oko-liczności akcja O. Z. N. jest dzisiaj trud-niejsza, niż w chwili ogłoszenia deklaracji płk. Koca. Sądzimy jednak, że by-łoby wielkim błędem nie brać pod uwagę możliwości tej akcji, które pomimo nies-przyjających okoliczności, jakie powsta-ły, a tak samo pomimo pewnych błęd-ów, które zostały popełnione, nadal nie-wątpliwie istnieją.

Poza O. Z. N. bowiem nie widzi „Czas“ odpowiednich czynników konsolidacy-jnych. Opozycja jest, mianowicie, zdaniem

organu sanacyjnego, w stanie równego rozbicia, jak i obóz majowy.

„Nie ma jednym słowem dotychczas ani jednego obozu, ani jakiegis ich koalic-ji, któryby mógł się pokusić o wzię-cie i utrzymanie władzy w swoich rękach. Są one wszystkie na to za słabe. I dlatego rządy w Polsce muszą czerpać swą polityczną siłę z innych źródeł i dla-tego tak potężnym czynnikiem stała się biurokracja. Z tej też przyczyny walka o władzę przestała być walką między obo-zami, a przerodziła się w walkę między jednostkami i klikami.

Są w Polsce ludzie, którzy się cieszą z objawów dezorganizacji w obozie prze-ciwnika. Radość ta byłaby uzasadniona, gdyby dezorganizacji u jednego z wzo-rzyści wzrost siły u drugich. Gdy jednak dezorganizacja jest powszechna, gdy jed-nym jej skutkiem staje się dezorganizacja polityczna społeczeństwa, nie ma żadnego powodu do radości.

Nie ma w Polsce na to danych, by je-den obóz mógł zorganizować w swych sze-ręgach znaczną większość obywateli. Sys-tem monopartyjny, taki, jaki istnieje w Niemczech, lub we Włoszech, nie da się u nas urzeczywistnić. Jeśli chcemy współ-udziału społeczeństwa w rządach, a jest to możliwe tylko wówczas, gdy społeczeń-stwo jest politycznie zorganizowane, to musimy sobie życzyć, by dotychczas ist-niejące obozy wyszły ze stanu dezorgani-zacji, względnie by ustąpiły miejsca o-bozom innym. Konsolidacja narodowa da się urzeczywistnić jedynie przez nawia-zanie normalnej współpracy pomiędzy poszczególnymi obozami.“

[—] **Tajemnicze zaginięcie trzech dzie-wnych z kolonii letnich.** Z Warszawy do-noszą: Kierownik kolonii letniej w Choto-wnoszu zgłosił się na posterunek policyj-ny i zgłosił się na posterunek policyj-ny w Legionowie i zameldował, iż w ta-jemniczy sposób zaginęły trzy dziewczyn-ki, które przybyły przed tygodniem na ko-lonie.

Dziewczynki, pod opieką wychowaw-ców, udały się do kościoła, a po pro-wiecie stwierdzono, iż nie wróciły do kolonii; Irena Jask, lat 9, Longina Mikołajczyk lat 10, obie zamieszkałe w Bab'cach, o-raz Janina Kowalska, lat 13, zamieszkała w Zacziszu.

Zarządzone energiczne poszukiwania nie daly dotychczas rezultatu.

# Zamordował przyjaciela i ograbił

Z Bydgoszczy donoszą: W znalezionych w torfowisku zwłokach rozpoznano 28-letniego parobka Adolfa Grobeckiego. — Ujęty w dwa dni potem zbrodniarz An-toni Basak, przyznał się z cynizmem do morderstwa.

Wieczorem Grobecki udał się na dru-gi koniec Jaranowie, pow. wąbrzeskiego, do najserdeczniejszego swego przyjaciela Basaka, by pochwalić się przed nim nowiusem i zegarkiem i zgarkiem, na-bytym dzień przedtem za zaszereżone ciężką pracą pieniądze. Basak, który za-robki swe trwonił w knajpach, ukrył za-wzięcie, dzieląc pozornie radość i zachwy przyjaciela. — W mig jednak ułożył so-bie plan zamordowania przyjaciela. — Zdwoiwszy objawy serdecznej przyjaź-ni, namówił przybysza do udania się z nim za wieś spacerem.

Przed opuszczeniem domu, Basak za-brał ze sobą rewolwer z 3-ma nabojami, oraz kłodę drzewną o średnicy 10 cm, która służyła mu, jak oswiadczył zdum-ionemu tym ekwipunkiem przyjacielowi — za laskę. Po półgodzinnym spacerze obaj spojeli w trawie, nad brzegiem torfowiska. Grobecki spoglądał bez przer-wy w niebo, słuchając naiwnych „wyjaś-nień astronomicznych“ towarzysza.

W pewnej chwili Basak zainteresował się jedną z gwiazd na skraju horyzontu i zwrócił uwagę Grobeckiego. Gdy ten odwrócił głowę, morderca uderzył trzy-krotnie kłodą Grobeckiego. Nieszczęsny parobek z miejsca stracił przytomność. Oprawca z zimną krwią dokończył „dzie-ła“. Uniósł się z ziemi i trzykrotnie strze-lił do Grobeckiego, masakrując nieprzy-tomnemu głowę. Po skatowaniu zgno-mu przyjaciela, zdjął z niego marynarkę, zabrał zegarek i obciążwszy zwłoki ka-mieniem, wrzucił je do torfowiska, po-czem na rowerze zamordowanego od-jechał do domu.

„O zgrozdzeniu psychicznym morder-cy świadczy fakt, że w czasie śledztwa nie zdradził najmniejszej skruchy.

**ZAKŁADY GRAFICZNE**  
F. D. Wlkoszewskiego  
w Czeszobowia, Alja 52, tel. 22-41  
przyjmuje wszelkie roboty drukarskie.



Napisał RASKATOW. 46)

„Wściekłość mnie ogarniała, że niczego nie rozumiałem... A jednak byłem przekonany, że on mają jakiś związek z tym pismem prefekta. Pan je pamięta? Panie Reno, czemu się pan uśmiecha? — przerwał nagle urażony Busze.

Reno istotnie uśmiechał się.

— Znam tę całą historię!

— Co?

Widać było, że Busze był mocno zdzi-wiony tem powiedzeniem pana Reno.

— Od kogo, przecież nie zwierzałem się z tego przed nikim.

— Ale jednego człowieka mimowoli zro-bił pan świadkiem.

Busze uderzył ręką w czoło

— Karczmarsz?

Reno, uśmiechając się, skinął głową i zekł:

— Wczoraj bawił on również w Anzu i miałem okazję rozmawiania z nim. Mówił mi o tych pańskich czatowaniach.

— A to drań! — zaśmiał się Busze. —

Zapomniałem o nim zupełnie. No, ale nie z tego się nie stało. Trzeba mi tylko zapo-vedzieć, by w przyszłości milczał. Wróć my jednak do sprawy.

— Pan uważa, panie burmistrzu. — przerwał Reno — że zabici mają jakiś związek z tym rosyjskim zbłędem?

Busze wzruszył ramionami.

— Trudno tak twierdzić... Teraz, gdy mogę ich obejrzeć bliżej, widzę, że ich w-gład zewnętrzny niezupełnie odpowiada te-mu opisowi, jaki posiadamy. Jednak, wszy-stko jest możliwe... Można się ucharakte-ryzować. Wogóle ciemna sprawa, dziwna i koszmarna... Nic przy nich nie znalazło-m, skrawka papieru czy dokumentu, któ-ryby mógł coś wyjaśnić... Niby jest to mor-derstwo rabunkowe, nie pojmuje jednak, co można zobaczyć u ludzi odzianych w łach-many. Mówiąc między nami, obawiam się, że śledztwo ukończy już na zawsze w martwym punkcie.

— Słyszałem jednak, że jakies nic! ma-ją w ręku. Kogoś podejrzewają... Busze uśmiechał się.

— Podejrzenia są ciężkim, a w tym wy-padku tem bardziej. Zatrzymali się na tym podejrzaniu, bo na niczem innym zatrzy-mać się nie mogli. Śluszne jest tylko przy-

puszczenie, że cała ta historia stoi w zwi-azku ze sprawą Amera.

— A wie pan — rzekł cicho Reno — i ja miałem te same podejrzenia.

— Nie tylko pan, tak myślą wszyscy... Ale czy to wyjaśnia cośkolwiek? Mnie przynajmniej jeszcze bardziej denuruje.

Długo jeszcze potem Reno z Buszem mówili o tajemniczym morderstwie i o swo-ich przypuszczeniach, naradzając się nad tym, co będą czynili dla ratowania opinii miasta, nadszarpniętej mocno ostatnimi morderstwami o których rozkręcała się prasa w całej Francji, wymieniając natu-ralnie nazwę Alaton i przypominając sprawę Amera, o której zdążono już za-pomnieć.

Gdy się nad ranem prawie żegnali Re-no wspomniał o zastawionej u burmistrza paczce, otrzymanej przed wyjazdem od nieznanego dzwanka.

Zeby nie zapomnieć... Oto ona. Radzę panu dobrze jej strzec, a jeszcze lepiej będzie gdy się jej pan pozbędzie jak najprędzej. Kto wie, czy i przeciw nam czegoś nie knują. Takie czasy! — mówił Busze.

Nazajutrz Reno udał się do koscinicy, gdzie policja trzymała trupy zabitych, fu-dząc się jeszcze, że znajdzie się ktoś, kto je rozpoznaje.

Gdy mu odsłonięto płachty — ospłiał, uznawany trupa Guлда. Jedno spojrzenie wystarczyło, aby rozpoznać tego który me-dawno dał mu do przechowania ową tajemniczą paczkę.

Reno głębo nie mógł ochłoniąć z prze-rażenia. A więc dziwne przecucia nie za-wiodły tego człowieka... Nie minął okres

wyznaczony przezeń i... zamordowano go. Ale czy to było tylko przecucie? Czy o czasem nie wiedział więcej, niż mówił? czy nie ukrył tej najważniejszej przyczy-ny? Dzwone uczucie owładnęło go, nie znał prawie ofiary, ale jednak zrobiło mu się żal tego człowieka, czuł, że wyrząd-ził mu strasliwą krzywdę, największą, jaką można człowiekowi wyrządzić. Cóż jednak, gdy nie wiadomo było, kto za tę krzywdę ma ponieść odpowiedzialność.

Gdy Reno po tej strasliwej wizji w ko-scinicy znalazł się w domu, pierwsze kroki skierował do burka, gdzie w szufladzie zamknął ową tajemniczą paczkę.

Po chwili opakowanie było zerwane i Reno, błady od zdenerwowania zaczął czy-tać:

„W chwili, gdy pan, szanowny panie po-mocniku burmistrza, czyta ten ciekawy do-kument ja, przypuszczalnie, znajduję się już bardzo daleko i od pańskiego mieszka-nia, i od pańskiej pocztywiej miesięcy, a może nawet daleko od Francji. Przyzyw-oznany jestem czynić wszystko akurat-nie i wyznaczylem kilkunastowy termin, aby moje ślady odpowiednio zatarły się.

Nie może sobie pan wyobrazić, jak to wesoło i pociesznie czasem wygłupić lu-dzi.

Przeżyłem w pańskim miasteczku od czerwca i nie mogę narzekać: było zupeł-nie przyjemnie. Wierzyłem zawsze, że francuska policja śledcza składa się z lu-dzi mocno ograniczonych. I nie omyliłem się. Wam się zdawało, gdy dostalście li-sty, że pan m. m., że mnie zaplaciecie, i że o tych listach nikt nie wie. C. d. n.



### Dzieci polskie z Niemiec na koloniach w kraju.

Na terenie prawie wszystkich województw znajdują się obecnie na koloniach Polskiego Związku Zachodniego dzieci, sprowadzone z Niemiec przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

24-go czerwca przyjechało ponad 400 dzieci ze Śląska Opolskiego, a 25-go czerwca przyjechały dzieci z Pogranicza Babilmońskiego i Złotowskiego (razem 112), z Warmii i Mazurów (razem 80), oraz z Berlina, Hamburga, Hanoweru, Szczecina i Mekslemburgii (przeszło 650).

W dniu 3 lipca przyjechało około 400 dzieci z Saksonii, Turyni i Łuzyc, a w dniu 7-go lipca około 100 dzieci z Ziemi Malborskiej.

Ostatnimi będą transporty z Westfalii i Nadrenii, którymi w dniach 21 i 23 lipca przyjadzie około 1.500 dzieci.

Dzieci wiedziedzą w czasie miesięcznego pobytu w Polsce szereg najpiękniejszych miejscowości. Pod koniec lipca i sierpnia dzieci polskie wzmocnione na ciele i duszy wrócą do Niemiec.

Dla młodzieży gimnazjalnej zorganizowany został specjalny obóz wędrowny. Młodzież ta zwiedzi Polesie, Wilenszczyznę, jeziora Augustowskie, Warszawę i Łódź. Tegoroczna marszruta jest uzupełnieniem szerszokrajnej, kiedy to zwiedzano południowe części kraju.

### Bez polskich górników zabrakłoby węgla

„Petit Parisien” drukuje cykl artykułów publicysty P. Frederixa p. t. „U obokrajowców we Francji”. Jeden z artykułów poświęcony został polskim górnikom. Autor wyraża się z niezwykłym uznaniem o pracy polskiego emigranta we francuskim zagłębiu węglowym i stwierdza m. in., „że bez górników polskich we Francji zabrakłoby węgla”. Całe bowiem zagłębie węglowe w departamentach Pas de Calais i Nord obsługiwane jest niemal wyłącznie przez Polaków.

W roku 1921 w departamencie Nord było tylko 1.500 Polaków, w pięć lat później już 60 tysięcy, obecnie mieszka tam 60.000 naszych wychodźców, mimo — jak mówi publicysta francuski — „że- stych, pożalowania godnych wydaleń, do jakich zmusiły ostatnie lata kryzysu”. Polak jest w chwili obecnej siłą robotniczą niezastąpioną we francuskim zagłębiu węglowym. Na 10 górników pracuje tam bowiem 4 lub 5 Polaków.

### Z dziedziny mody

Paryz przuduje modzie.

Paryz ani na chwilę nie schodzi z areny. Spotyka się tu wszystko, co jest najelegantszego na całym świecie. Od superdystyngcji i wytworności do ultra eccentriczności. Ostatnio tualety uderzają efektywnymi szwami, sztabówkami i wypustkami. Czasem szew podkreśla wazulka zakładająca, czasem urwpułka go biegnący pod zakładającą waleczek. Biała paka nie przestaje być najmłodszą i najwzrostniejszą obwódką. Akksamitne plecione sznury, które zamiast paska towarzyszą sukienom „imprime” — złożone są z dwóch kolorów, odpowiadających barwom desenjom sukien. Oryginalną nowością jest zastosowanie tych sznurów nie tylko do stanu, ale również do zakończenia stanika, u szyi. W takich razach stanik jest u góry marszczony. Na przykład: biała sukienka letnia w błoniu i czerwone aksamitny (bardzo modne połączenie kolorów) ma zamiast paska i kołnierza — czerwono - fioletowy akksamitny sznur młs termie pleciony; żółta w odcieniu cytrynowym tualeta w brązowo - zielone liście ma brązowo zielony sznur, splety z tyłu olbrzymią kłamrą żółtą, zielono - brązową fańcuch metalowy otacza szyję i kończy się złotym klipsem, przypominającym kłamrę u paska.

Do białych gładkich tualeł mamy bacznie kolorowe pasy — „bajadery”, ka szmarowe szary, w których gorące tonny: rude, złote i czerwone wybijają się na pierwszy plan. Pestokate bolerka, kapelusze i rękawiczki upiększają niepozłakowaną biel tualeł.

Bez porządnej sukni wieczorowej na zleony karnawał żadna elegantska pani się nie obejdzie. Tegoroczne suknie karnawałowe letnie mało różnią się od zeszłorocznych. Modna sukienka wieczorowa jest nieżywy wydekoltowana, uszyta z najładniejszego, jaki jest do pomyslenia, materiału. przeważnie — organzy, ma wdzięcznie zamarszczone bufiaste rękawki i bardzo szeroki dół inkrustowany kwiatami

lub kokardami. Pięknie wygląda tualeta z białej organzy inkrustowanej czarnymi motywami z koronki. Szyfowny zielony tiul w ogniste smolinosy również nie pozostawia nic do życzenia. Nowy, modny kolor będący ostatnim słowem to „bleu Wallis” — jest to odcień ultramarzynowy z lekkim fioletowym odcieniem. Jeśli kolor ten zażnąno dotar do nas, możemy go wyzyskać do szczegółów, jak torba, kapeluszek, pasek, rękawiczki, lub chociażby parasolka.

Kiedy, jeżeli nie w lipcu — czas mówić o strojach plażowych? Jeden z najelegantszych paryskich domów mody prezentuje w tym roku cały arsenał plażowych pyjam, shortów, płóciennych kostiumów — wszystko to przewidziane: jupeculoty, zapinane na boku na duże metalowe haftki, uzupełnione krótkimi bolerkami, po zdjęciu których ukazują się zupełnie gołe plecy i skromny przed zaplecy pod szyję i wykończony dziecinny kołnierzykiem. Plażowy strój, składający się z długiej do ziemi spódnicy płóciennej — z przodu gładkiej, z tyłu zaś rozciętej i obcisłej bolerka, z pod której ukazują się stanik z czarnego imprme na duże jasłerkawe kwiaty — może z powodzeniem służyć również jako tualeta wieczorowa.

Celne.

### Ze Związku Inżynierii Wojskowej

W dniach 19 i 20 czerwca r. b. odbył się w Modlinie II zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów, w ramach którego obradował II zjazd ogólny Zw. Inżynierii Wojskowej.

Zagadnienia, jakie zjazd poruszył, muszą zainteresować szeroko świat techniczny w Polsce. Rzucono hasła realizacji konsolidacji świata technicznego w sprawach, związanych z obroną Państwa, były momentem dominującym w obradach wszystkich komisji i sekcji zjazdu.

W szeregu referatów prelegenci dali

### Wszystko to już było...

Charakterystyczny obrazek malujący oblicze rzeczywistości sowieckiej, publikuje jeden z ostatnich numerów „Tichooke anskiej Zwiedzidy”, gdzie znajdujemy dość obszerną notatkę o tym, jak to naokoło zach coraz większym mirem cieszą się najczornomorskie... sekiarze, których na wsi sowieckiej pojawia się coraz więcej. Dziennik sowiecki podkreśla, że ludziami tymi prowadzi się znakomicie i są oni czerze niż przez ludność wiejską bez porównania bardziej, niż najwybitniejsi działacze rewolucyjni... Ostatecznie, po doświadczeniu z Tuchaczewskim nie ma się czemu dziwić!

### Urlop to nie lenistwo

Garść uwag w sezonie kanikuły i wypoczynku

Niby lawina odpłynęła poza murzy miast tysiące letników, wycieczkowiczów i turystów. Otożona lanami zbóż wieś, jasna smuga plaży wybrzeżnej czy też malowniczy łańcuch górski pochłonięty niezliczone rzesze mieszczuchów, tęskniących do powietrza, słońca i wody.

Rzucono do urzdownika kuracjusz wykonuje ściśle funkcje polecane przez lekarza zakładowego. Umysł jego kroczy tylko szlakiem jaki mu wskazuje właścicielka pensjonatu lub troskliwy „doktor”. Plażowicze nadmorscy lub wycieczkowie rozkoszują się pejzażem wioski i świeżością mleka, posiadają w rozkładzie dziennym pięć posiłków, drzemkę popołudniową i brydż lub dancing wieczorny. Resztę czasu poświęcają na opalanie lub kąpiel wśród grzyw fal morskich.

Na tym jednakże wyczerpuje się zasadniczy program pobytu letnika tkwiącego na Helu, w Jastrzębiej Górze lub w głębi kraju — w białym dworku. Kiedy pominiemy doniosły i pożyteczny dla organizmu moment wypoczynku to uderzy nas smutna gorzka prawda. Mózg — wyeliminowany z tych pustych i jałowych czynności niemal poza nawias decyzji i woli przechodzi ze stanu bierności i znużenia w fazę lenistwa. Obserwując od wie lu lat otoczenie w kurortach stwierdziliśmy, że wprost rzadkością były osoby zajmujące się lekturą książek lub prowadzące rozmowy sięgające poważniejszych tematów niż flirt i meteorologia. Spłytniała jednostkom może wystarczyć ogólnikowa korespondencja do rodziny lub bliskich, lecz wpleciony w kierat pracy umysłowej masom wypoczywającym, zdawkowe, fragmentaryczne zdania nie wystarczają.

Dlatego tych, którzy w tej chwili pracują w zarze lipcowym jak i tych co wnet z urlopu będą korzystać, zachęcam do organizowania ciekawych aktywnych gawęd, żywych, z humorem i blyskawicami prowadzonych rozmów. Tematu dostarczą dzienniki, będący przeciw setki km. od miasta kablem łączącym z polityką, kulturą, nauką. „Jesteśmy biedni w zasoby materialne, bądźmy bogaci w wartości moralne i duchowe” — powiedział jeden z meżów stanu, ustalając obecne położenie naszych kąpieliw.

Znamy wiele osób, które bawiąc w Karwi lub Jastarni, nie uznali za stosowne poznać gruntownie prastare rejony na-

wyraz przekonaniu, że należyte zorganizowanie przemysłu oraz świata technicznego w sensie właściwego wykorzystania tychże dla potrzeb wzmocnienia wartości obronnych kraju, jest zagadnieniem ogólnopolskim, a państwowym i pałacowej konieczności. Hasło: „Bez inżynierów i techników nie stworzymy frontu obrony!” nie bez słuszności było silnie podkreślane.

Dwudniowy program zjazdu wypełniły obok obrad w sekcjach, komisjach i okręgach — liczne i nader ciekawe pokazy, ilustrujące najnowsze zdobycze na polu znajomości i stosowania wojskowego sprzętu technicznego.

W wyniku obrad dokonany został wybór nowego Zarządu Głównego Związku Inżynierii Wojskowej, który ukonstytuował się następująco: inż. H. Janczewski (przewodniczący), inż. G. Gawaliński, inż. E. Iwaszkiewicz, inż. W. Józwiak, S. Magiera, W. Marciniowski, inż. R. Michalik, S. Mrok, inż. L. Paluchowski, inż. A. Switajewski, F. Zakrzewski i K. Zelaszkiewicz.

Siedziba Zarządu Gł. Zw. Inżynierii Wojskowej mieści się w Warszawie przy ul. 6 Sierpnia 54/56, tel. 8-03-48.

„Lucyfer drukarski”

Istnieją diabliki drukarskie, ale wypadek, jaki się wydarzył „Czasowi” — jak donosi „ABC” — słusznie zasługują na to określenie.

„ABC” pisze, że „Czas”, „Wydał numer, w którym wydrukowano 15 stron „Czasu” i jedną stronę... „Gońca Warszawskiego”.

Jak to było możliwe? Oba pisma mają ten sam format i drukują się w tej samej drukarni. Na walec maszyny rotacyjnej, zamiaast płyty 2-jej strony „Czasu” nałożono płytę 3-jej strony „Gońca Warszawskiego”.

### 158 godzin w samolocie na falach morza.

Ameli Earhart nie odnaleziono dotychczas. Czy uda się ją uratować? Oto pytanie, które zadają sobie po tej i po tamtej stronie Pacyfiku.

Jakie mogą być przyczyna i perypetie lotników, zmuszonych do opuszczenia aparatu na wodę, o tym mówią nam opis niedawnego przelotu z Lizbony do Nowego Jorku Portugalczyka, Veiga da Costa. Czytamy:

„Groźna chwila nastąpiła. Johansen osadził z brawurą maszynę na falach Atlantyku. Kabinę wypełniła w tej chwili woda aż po kolana. Zatonie, czy nie? Chyba nie. Zakłady Junkersa gwarantowały 20 godzin utrzymania się na powierzchni wody. Noc zapadła, ciemno. Nareszcie zaczęło świtać. Byliśmy przemoknięci do nitki i wyczerpani. Trzeba było umocować drzwi kabiny drutem i sznurami, aby wytrzymały napór wody. Teraz dopiero zauważyliśmy, że prawa skrzydła samolotu jest uszkodzone, lewa zaś — złamana. Cały nasz prowiant polegał na paczce czekolady, reszta zamakła i była nie do użytku. Do pięciu mieliśmy 9 litrów destylowanej wody.

Morze było wzburzone. Fale wysokości 5 do 6 metrów podrzuciły samolot jak piłkę. Nie traćliśmy jednak odwagi. Według naszych obliczeń ląd znajdował się w odległości kilkuset kilometrów, na linii kursu okrętów, płynących do Halifaxu. Czekałmy.

Tak przeszedł dzień, a po nim noc, druga noc. 20 godzin upłynęło, a nasz wrak kołysał się jeszcze na morzu. Może wyratujemy się? Znowu dzień — i nic. Na horyzoncie pustka. Żadnego zbawczego dymku. Miałam przy sobie rewolwer. Postanowiłem zastrzelić się zanim morze wtęgnie nas w swą otchłań.

Trzeciego dnia wyjrzało z chmur słońce. Pogoda dołada nam trochę odwagi i otuchy. Aeroplan trzymał się jeszcze na wodzie, nie wszystko więc było stracone. Ratunek musiał przyjść. Szukają nas chyba.

Głód i pragnienie dokuczały nam coraz bardziej. Noc, znowu dzień. Słońce schowało się, deszcz. Piąty dzień męczarni. Kiedy się to skończy?

Szóstego dnia nad ranem ujrzałem okręt. Halucynacja? Nie, to była rzeczywistość. Ale okręt oddalił się. A więc koniec? Byliśmy już u kresu sił. Zmędleni. Ocknąłem się rano. W tym Okręcie! Okręt! Z norweskiego statku „Belmoira” wysłano łódź, która zabrała nas na zbawczy pokład”.

W. S.

### Tajemnicze „instytucje naukowe”

Istnieje w ZSRR naukowa instytucja pod nazwą „Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Handlu Sowieckiego”. Komisja sowieckiej kontroli zainteresowała się pracą tego Instytutu. Sprawdzenie ustaliło, że Instytut nie zajmował się wcale zagadnieniami handlu sowieckiego. — Ponadto ustalono, że Instytut nie zajmował się również pracą naukową; było to wogóle niemożliwe, bo z 95 pracowników Instytutu nikt nie posiadał żadnej kwalifikacji naukowej.

Czym się w rezultacie zajmowała ta instytucja, pozostało nadal tajemnicą, bo na to pytanie nie mogli udzielić odpowiedzi sami... pracownicy Instytutu.

W ZSRR, podobne instytucje pseudonaukowe nie są rzadkością.

Niedawno wykryto w Moskwie cały zakład naukowy p. n. „Instytut badania gospodarki komunalnej”, w którym „kształciło się” 400 studentów na koszt rząd. W Instytucie tym jeden z profesorów prowadził kursy roczny na temat: „jak się należy myć w łazni”. Inne lekcje były w tym samym guście. „Instytut” ten kosztował państwo rocznie setki tysięcy rubli. Można z tego wynioskować, że ZSRR jest albo krajem bardzo bogatym, albo raczej...

## Bezpodstawny hałas

Żydowskie brednie o kolejowym „ghetto”.

Pisma żydowskie donoszą, że Katowicka Dyrekcja Kolejowa przeznaczyła specjalny wagon dla pasażerów żydów na linii Katowice — Oświęcim. Władze kolejowe w Katowicach, jak podaje wspomniane pismo, miały podobno przemocą usuwać żydów z innych wagonów.

W związku z tym donoszą z Dyrekcji Kolejowej w Katowicach, że wiadomość ta jest nieprawdziwa. Dyrekcja Kolejowa mianowicie takiego zarządzenia nie wydała. Na kolejach istnieje m. in. przepisy, przewidujące specjalne wagony w ruchu podmiejskim dla mleczarek i t. p. W tym wypadku Dyrekcja Katowicka wprowadziła na linii Katowice — Oświęcim dwa dodatkowe wagony dla mleczarek. Stąd powstała wersja o wprowadzeniu osobnych wagonów — dla żydów.

## Z KRAJU

(—) **Wykopalska.** Jeszcze w ubiegłym roku przypadkowo natrafiono na przedmioty starożytne wykopalska na terenie wsi Wtaszewice pod Łęczycą. W czerwcu r. b. po odpowiednich przygotowaniach ekspedycja muzeum etnograficznego w Łodzi przystąpiła do prac wykopalskich, które w dolinie Bzury doprowadziły do niezmiernie ciekawych odkryć i odszukania cennych wykopalskich. Odkryto groby w stwardniałej glinie oraz urny, części na czyn, sprzęt domowy. Wykopalska pochodziła mniej więcej z wieku II i I przed Chrystusem.

(—) **Tragiczny pobyt w obozie harcerskim.** W obozie harcerskim w Kamieniu pod Kaliszem 11-letni Włodzimierz Piotrowski, zam. w Kaliszu przy ul. Winiarskiej, przez pomyłkę po spożyciu czereśni zamiast wody napił się esencji octowej. Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

## Kainowa zbrodnia

na biednym garbunku.

Z Ostrowa donoszą: Przed kilku dniami znaleziono ukryte w zbożu na polach wsi Jelonki, gminy Rudniki, zwłoki 89-letniego Piotra Grzebielca, który wyszedłszy z domu 29 czerwca wieczorem więcej już nie powrócił. Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo ujawniło, że Piotr Grzebielca garbaty, ułomny i chorowity za namową brata Konstantego i szwagra Józefa Waleckiego zrezygnował z dziedzictwa w wysokości 1200 zł.

Chcąc pozbyć się niewygodnego wierzyciela, zabrali go — brat i szwagier — do karczmy, upoiłi wódką i podsunęli akt notarialny do podpisu, na mocy którego należało mu się tylko 50 zł. Później jednak, uznając się za pokrzywdzonego, wniosł przeciwko bratu sprawę do sądu, uzyskując wyrok prawomocny. Wtedy

powstał w rodzinie Grzebielców plan pozbycia się niepotrzebnego krewniaka.

Gdy biedny garbusek w dniu 28 czerwca wyszedł z domu, siostra jego Józefa powiadomiła o tem swego szwagra. Cała trójka ukryła się przy furcie i gdy o północy przybył Piotr do domu, ogłuszyli go uderzeniem pałki w głowę, poczym żyjącego jeszcze wciągnęli do komory. Tutaj zauważyli, że niesześciśliwy kaleka daje jeszcze znaki życia, pokuli go więc po szyi tak bestjałsko, że zmarł po kilku minutach. Następnego dnia wywieźli zwłoki w pole i wrzucili je do żyta. Zbrodniczą trójkę aresztowano i osadzono w w więzieniu. Z trudem tylko udało się powstrzymać ludzi od zlinczowania morderców i spalenia ich zagrod.

(—) **Czeski dezertjer przytrzymany na granicy.** Straż graniczna w Cieszynie przytrzymała obywatela czechosłowackiego Laszlo Svordaka, który przekroczył nielegalnie granicę polsko-czechosłowacką. Jak się okazało w czasie dochodzeń przytrzymany jest dezertjerem z wojska czechosłowackiego. Służył on w 44 pułku piechoty w Czeskim Cieszynie.

Przed władzami polskimi Svordak tu-

maczył się, że uciekł z wojska z powodu kroczenia zlego traktowania go jako zaliczającego się do narodowości węgierskiej. Języka czeskiego Svordak, jak twierdzi, dobrze nie zna.

Po odcięciu kary za nielegalne przekroczenie granicy dezertjer zostanie wydany władzom czeskim.

## Dramatyczna walka z topielicą

zakńczona śmiercią dwojga osób.

Z Łańcuta donoszą: Tragiczny wypadek zdarzył się w wiosce Sarzyna, w powiecie łanuckim. Podczas kąpielii w Sanie 18-letnia Elżbieta Peitler natrafiła na głębie i poczęła tonąć. Na ratunek pospieszył 19-letni Józef Sorgstein. Dopłynął do tonącej, ale ta chwyciła jego ręce, uniemożliwiając mu wszelkie poruszenia, tak, że oboje poczęli tonąć.

Nieszczęśliwy Sorgstein stoczył z tonącą dziewczyną dramatyczną walkę, usiłując uwolnić się od niej, jednak bezskutecznie. Wkrótce oboje szamocące się ofiary zanurzyły się w nurtach Sanu.

Po trzech godzinach poszukiwań wydobyto zwłoki topielców, splecione w śmiertelnym uścisku.

## Kto mógłby przeprowadzić konsolidację?

Konserwatywny „Czas” zastanawia się nad możliwościami dokonania u nas konsolidacji narodowej, dochodząc do wniosku, iż próba, podjęta przez OZN, nie dała dotychczas żadnego wyniku.

„O. Z. N. dotychczas dzieła konsolidacji narodowej nie posunął naprzód. Nie zdołał nawet doprowadzić do uporządkowania stosunków wewnątrz dawnego obozu pomajowego. Byłoby jednak rzeczą i przedewszystkiem i lekkomyślną, by na tej akcji, opartej na zdrowym i jedynie słusznym programie stawić krzyż.

Przyczyną dotychczasowego braku rezultatów akcji O. Z. N., których się wszyscy może w zbyt szybkim czasie spodziewali, przyczyną, jeśli nie jedyną, to główną, było desinteressement tego obozu w stosunku do bieżących spraw politycznych. To desinteressement wywołało w szerokiej opinii mylne mniemanie, że O. Z. N. jest obozem prorządowym, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za wszystkie poczynania obecnego rządu.

Ten błąd można jednak naprawić. Oczywiście wskutek całego szeregu okoliczności akcja O. Z. N. jest dzisiaj trudniejsza, niż w chwili ogłoszenia deklaracji płk. Koca. Sądymy jednak, że byłoby wielkim błędem nie brać pod uwagę możliwości tej akcji, które pomimo niesprzyjających okoliczności, jakie powstały, a — tak samo pomimo pewnych błędów, które zostały popełnione, nadal niewątpliwie istnieją.

Poza O. Z. N. bowiem nie widzi „Czas” odpowiednich czynników konsolidacyjnych. Opozycja jest, mianowicie, zdanien

organu sanacyjnego, w stanie równego rozbięcia, jak i oboz majowy.

„Nie ma jednym słowem dotychczas ani jednego obozu, ani jakiegokolwiek koalicji, która by mogła się pokusić o wzięcie i utrzymanie władzy w swoich rękach. Są one wszystkie na to za słabe. I dlatego rządy w Polsce muszą czerpać swą polityczną siłę z innych źródeł i dlatego tak potężnym czynnikiem stała się biurokracja. Z tej też przyczyny walka o władzę przeobraziła się w walkę między obozami, a przedzieliła się w walkę między jednostkami i klikami.

Są w Polsce ludzie, którzy się cieszą z objawów dekompozycji w obozie przeciwnika. Radość ta byłaby uzasadniona, gdyby dekompozycji u jednego towarzyszył wzrost siły u drugich. Gdy jednak dekompozycja jest powszechna, gdy jedynym jej skutkiem staje się dezorganizacja polityczna społeczeństwa, nie ma żadnego powodu do radości.

Nie ma w Polsce na to danych, by jeden oboz mógł zorganizować w swych szeregach znaczną większość obywateli. System monopartyjny, taki, jaki istnieje w Niemczech, lub we Włoszech, nie da się u nas urzeczywistnić. Jeśli chcemy współudziału społeczeństwa w rządach, a jest to możliwe tylko wówczas, gdy społeczeństwo jest politycznie zorganizowane, to musimy sobie życzyć, by dotychczas istniejące obozy wyszły ze stanu dekompozycji, względnie by ustąpiły miejsca obozom innym. Konsolidacja narodu da się urzeczywistnić jedynie przez nawiązanie normalnej współpracy pomiędzy poszczególnymi obozami.”

(—) **Tajemnicze zaginięcie trzech dziewczynek z kolonii letnich.** Z Warszawy donoszą: Kierownik kolonii letniej w Chotomowie zgłosił się na posterunek policji w Legionowie i zameldował, iż w tajemniczy sposób zaginęły trzy dziewczynki, które przybyły przed tygodniem na kolonie.

Dziewczynki, pod opieką wychowawców, udały się do kościoła, a po powrocie stwierdzono, iż nie wróciły do kolonii. Irena Jask, lat 9, Longina Mikołajczyk lat 10, obie zamieszkałe w Babicach, oraz Janina Kowalska, lat 13, zamieszkała w Zacziszu.

Zarządzone energiczne poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu.

## Zamordował przyjaciela i ograbił

Z Bydgoszczy donoszą: W znalezionych w torfowisku zwłokach rozpoznano 28-letniego parobka Adolfa Grobeckiego. — Ujęty w dwa dni potem zbrodniarz Antoni Basak, przyznał się z cynizmem do morderstwa.

Wieczorem Grobecki udał się na drugi koniec Jaranowic, pow. wąbrzeskiego, do najserdeczniejszego swego przyjaciela Basaka, by pochwalić się przed nim nowosiennikim rowerem i zegarkiem, nabytym dzień przedtem za zaoszczędzone ciężką pracą pieniądze. Basak, który za robki swe trwonął w knajpach, ukrył zawiść, dzieląc pozornie radość i zachwyty przyjaciela. — W mig jednak użył sobie plan zamordowania przyjaciela. — Zdwoiwszy objawy serdecznej przyjaźni, namówił przybysza do udania się z nim za wieś spacerem.

Przed opuszczeniem domu, Basak zabrał ze sobą rewolwer z 3-ma nabojami, oraz kłode drzewną o średnicy 10 cm, która służyła mu, jak oświadczył zdumionemu tym ekwipunkiem przyjacielowi — za laskę. Po półgodzinnym spacerze obaj spoczęli w trawie, nad brzegiem torfowiska. Grobecki spoglądał bez przerwy w niebo, słuchając naiwnych „wyjaśnień astronomicznych” towarzysza.

W pewnej chwili Basak zainteresował się jedną z gwiazd na skrajku horyzontu i zwrócił uwagę Grobeckiego. Gdy ten odwrócił głowę, morderca uderzył trzykrotnie kłodą Grobeckiego. Nieszczęsny parobek z miejsca stracił przytomność. Opreawa z zimną krwią dokończył „dzieła”. Uniósł się z ziemi i trzykrotnie strzelił do Grobeckiego, masakrując nieprzytomnemu głowę. Po skonstataowaniu zgonu przyjaciela, zdjął z niego marynarkę, zabrał zegarek i obiecałszy zwłoki kamieniem, wrzucił je do torfowiska, poczem na rowerze zamordowanego odjechał do domu.

O zwrotności psychicznym mordercy świadczy fakt, że w czasie śledztwa nie zdradził najmniejszej skruchy.

## ZAKŁADY GRAFICZNE

F. D. Wilkoszewskiego  
w Częstochowie, Alja 22, tel. 22-41  
przyjmuje wszelkie roboty drukarskie.



Napisał RASKATOW. 46)

„Wściekłość mnie ogarniała, że niczego nie rozumiałem... A jednak byłem przekonany, że oni mają jakiś związek z tym pismem prefekta. Pan je pamięta? Panie Reno, czemu się pan uśmiecha? — zerwał nagle urażony Busze.

Reno istotnie uśmiechał się.

— Znam tę całą historię!

— Co?

Widać było, że Busze był mocno zdziwiony tem powiedzeniem pana Reno.

— Od kogo, przecież nie zwierzałem się z tego przed nikim.

— Ale jednego człowieka mimowoli zrobił pan świadkiem.

Busze uderzył ręką w czoło

— Karczmarz?

Reno, uśmiechając się, skinął głową i rzekł:

— Wczoraj bawił on również w Anzu i miałem okazję rozmawiania z nim. Mówił mi o tych pańskich czatowaniach.

— A to drań! — zaśmiał się Busze.

Zapomniałem o nim zupełnie. No, ale nic złego się nie stało. Trzeba mi tylko zapowiedzieć, by w przyszłości milczał. Wróć mi jednak do sprawy.

— Pan uważa, panie burmistrzu. — przerwał Reno — że zabici mają jakiś związek z tym rosyjskim zbiegiem?

Busze wzruszył ramionami.

— Trudno tak twierdzić... Teraz, gdy mogę ich obejrzyć bliżej, widzę, że ich wygład zewnętrzny niezupełnie odpowiada temu mi opisowi, jaki posiadam. Jednak, wszyśko jest możliwe... Można się ucharakteryzować. Wogóle ciemna sprawa, dziwna i koszmarna... Nic przy nich nie znalazłem, skrawka papieru czy dokumentu, któryby mógł coś wyjaśnić... Niby jest to morderstwo rabunkowe, nie pomijając jednak, co można wzięć u ludzi odzianych w łachmany. Mówiąc między nami, obawiam się, że śledztwo utknie już na zawsze w martwym punkcie.

— Słyszałem jednak, że jakś nie mają w ręku. Kogoś podejrzewają.

Busze uśmiechnął się.

— Podejrzewają są ciemno, a w tym wypadku tem bardziej. Zatrzymali się na tym podejrzaniu, bo na niczem innem zatrzymać się nie mogli. Słusznie jest tylko przy-

puszczenie, że cała ta historia stoi w związku z sprawą Amera.

— A wie pan — rzekł cicho Reno — ja miałem te same podejrzenia.

— Nie tylko pan, tak myślą wszyscy... Ale czy to wyjaśnia cokolwiek? Mnie przynajmniej jeszcze bardziej denotuje.

Długo jeszcze potem Reno z Buszem mówili o tajemniczym morderstwie i o swoich przypuszczeniach, naradzając się nad tym, co będą czynili dla ratowania opinii miasta, nadszarpniętej mocno ostatnimi morderstwami i o których rozkrzyżowała się prasa w całej Francji, wymieniając naturalnie nazwę Alaton i przypominając sprawę Amera, o której zdążono już wspomnieć.

Gdy się nad ranem prawie zegnalł Reno wspominał o zastawionej u burmistrza paczce, otrzymanej przed wyjazdem od nieznanego dziwaka.

Zeby nie zapomnieć... Oto ona. Radzę panu dobrze jej strzec, a jeszcze lepiej będzie gdy się jej pan pozbędzie jak najszybciej. Kto wie, czy i przeciw nam czegoś nie knują. Takie czasy! — mówił Busze.

Nazajutrz Reno udał się do koscinicy, gdzie policja zrywała trupy zabitych, łudząc się jeszcze, że znajdzie się ktoś, kto je rozpoznaje.

Gdy mu odsłonięto płachty — ośupił, ujrzał trup trupa Guida. Jedno spojrzenie wystarczyło, aby rozpoznać tego który niedawno dał mu do przechowania ową tajemniczą paczkę.

Reno długo nie mógł ochłonąć z przerażenia. A więc dziwnie przeczucia nie za-wiodły tego człowieka... Nie minął okres

wyznaczonej przezeń... zamordowano go! Ale czy to było tylko przeczucie? Czy o czasem nie wiedział więcej, niż mówił? czy nie ukrył tej najważniejszej przyczyny? Dziwne uczucie oświadczyło go, nie znalazł prawie ofiary, ale jednak zrobiło mu się żal tego człowieka, czuł, że wyrażało mu się straszną krzywdę, największą, jaką można człowiekowi wyrządzić. Cóż jednak, gdy nie wiadomo było, kto za tę krzywdę ma ponieść odpowiedzialność.

Gdy Reno po tej straszliwej wzięj w koscinicy znalazł się w domu, pierwsze kroki skierował do burki, gdzie w szufladzie zamknął ową tajemniczą paczkę.

Po chwili opakowanie było zerwane i Reno, blady od zdenerwowania zaczął czytać:

„W chwili, gdy pan, szanowny panie po mrocznym burmistrza, czyta ten ciekawy dokument, ja, przypuszczalnie, znajduję się już bardzo daleko i od pańskiego mieszkania, i od pańskiej pocztywiej miesięcy, a może nawet daleko od Francji. Przyzwyczajony jestem czynić wszystko akuratnie i wyznaczyłem kilkunastowy termin, aby moje ślady odpowiednio zatary były. Nie może sobie pan wyobrazić, jak to wesoło i pociesznie czasem wygłupić ludzi.

Przeżyłem w pańskim miasteczku od czerwca i nie mogę narzekać: było zupełnie przyjemnie. Wierzyłem zawsze, że francuska policja śledcza składa się z ludzi mocno ograniczonych. I nie omyliłem się. Wam się zdawało, gdy dostaliście listy, że opem m. m., że mnie złapiecie, i że o tych listach nikt nie wie. C. d. n.



### Dzieci polskie z Niemiec na koloniach w kraju.

Na terenie prawie wszystkich województw znajdują się obecnie na koloniach Polskiego Związku Zachodniego dzieci, sprowadzone z Niemiec przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

24-go czerwca przyjechało ponad 400 dzieci ze Śląska Opolskiego, a 25-go czerwca przyjechały dzieci z Pogranicza Babilmojskiego i Złotowskiego (razem 112), z Warmii i Mazurów (razem 80), oraz z Berlina, Hamburga, Hanoweru, Szczecina i Meklemburgii (przeszło 650).

W dniu 3 lipca przyjechało około 400 dzieci z Saksonii, Turynii i Łużyc, a w dniu 7-go lipca około 100 dzieci z Ziemi Malborskiej.

Ostatnimi będą transporty z Westfalii i Nadrenii, którymi w dniach 21 i 23 lipca przyjadzie około 1.500 dzieci.

Dzieci zwiędzą w czasie miesięcznego pobytu w Polsce szereg najpiękniejszych miejscowości. Pod koniec lipca i sierpnia dzieci polskie wzmożeni na ciele i duszy wrócą do Niemiec.

Dla młodzieży gimnazjalnej zorganizowany został specjalny obóz wędrowny. Młodzież ta zwiędzi Polesie, Wilenszczyznę, jeziora Augustowskie, Warszawę i Łódź. Tegoroczna marszruta jest uzupełnieniem szerszocnej, kiedy to zwiędzono południową część kraju.

### Bez polskich górników zabrakłoby węgla

„Petit Parisien” drukuje cykl artykułów publicysty P. Frederixa p. t. „U obokrajowców we Francji”. Jeden z artykułów poświęcony został polskimi górnikami. Autor wyraża się z niezwykłym uznaniem o pracy polskiego emigranta we francuskim zagłębiu węglowym i stwierdza m. in., „że bez górników polskich we Francji zabrakłoby węgla”. Całe bowiem zagłębie węglowe w departamentach Pas de Calais i Nord obsługiwane jest niemal wyłącznie przez Polaków.

W roku 1921 w departamencie Nord było tylko 1.500 Polaków, w pięć lat później już 50 tysięcy, obecnie mieszka tam 60.000 naszych wychodźców, mimo — jak mówi publicysta francuski — „częstych, pożałowania godnych wydań, do jakich zmusiły ostatnie lata kryzysu”. Polak jest w chwili obecnej siłą robotniczą niezastąpioną we francuskim zagłębiu węglowym. Na 10 górników pracując tam bowiem 4 lub 5 Polaków.

### Z dziedziny mody

**Paryż przoduje modzie.**  
Paryż ani na chwilę nie schodzi z areny. Spotyka się tu wszystko, co jest najeleganckością na całym świecie. Od superdystyngcji i wytworności do ultra ekskurywności. Ostatnio tualety uderzają egiptowskimi szwalami, etebnowkami i wypustkami. Czasem szew podkreśla wązkią karkadecką, czasem wypukła go biegnący pod karkadecką waleczek. Biały poka nie przestaje być najmłodszą i najwładniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska tworzą szalik, czasem wywypukła go biegnący pod karkadecką waleczek. Biały poka nie przestaje być najmłodszą i najwładniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska tworzą szalik, czasem wywypukła go biegnący pod karkadecką waleczek. Biały poka nie przestaje być najmłodszą i najwładniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska tworzą szalik, czasem wywypukła go biegnący pod karkadecką waleczek.

Do białych gładkich tualet mamy najczęściej kolorowe pasy — „bajadery”, ka szmrowe szarfy, w których gorące tożay: rude, złote i czerwone wzbijają się na pierwszy plan. Prostokąta bolerka, kapełusz i rękawiczki upiększają nieposzlakowaną biel tualet.

Bez porządnej sukni wieczorowej na zielony kamawael żadna elegancja pani się nie obejdzie. Tegoroczne suknie kamawawaleto letnie mało różnią się od zeszłorocznych. Modna suknia wieczorowa jest niezbyt wydekoltowana, uszyta z najładniejszego, jaki jest do pomyslenia, materiału. przeważnie — organzy, ma wdzięcznie zamarszczone buffaste rękawki i bardzo szeroki dół inkrustowany kwiatami

lub kokardami. Pięknie wygląda tualeta z białej organzy inkrustowanej czarnymi motylkami z koronki. Sztywny zielony futel w ogniste smolinosy również nie pozostawia nic do życzenia. Nowy, modny kolor będący ostatnim słowem to „bleu Wallis” — jest to odcień ultramaryny z lekkie fioletowym odcieniem. Jeśli kolor ten zapóźno dotarł do nas, możemy go wyzyskać do szczegółów, jak torba, kapełusz, pasek, rękawiczki, lub chociażby parasolka.

Kiedy, jeżeli nie w lipcu — czas mówić o strojach plażowych? Jeden z najelegantszych paryskich domów mody prezentuje w tym roku cały arsenał plażowych pyjam, shortów, płócennych kostiumów — wszystko to przeważnie: jupeluceloty, zapinane na boku na duże metalowe haftki, uzupełnione krótkimi bolerkami, po zdjęciu których ukazują się zupełnie gołe plecy i skromny przód zapięty pod szyję i wykończony dziecinnymi kotterczykiem. Plażowy strój, składający się z długiego do ziemi spódnicy płóciennej — z przodu gładkiej, z tyłu zaś rozciętej i obcisłego bolerka, z pod którego ukazują się stanik z czarnego impremie w duże jasnkawe kwiaty — może z powodzeniem służyć również jako tualeta wieczorowa. Celne.

### Ze Związku Inżynierii Wojskowej

W dniach 19 i 20 czerwca r. b. odbył się w Modlinie II zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów, w ramach którego obradował II zjazd ogólny Zw. Inżynierii Wojskowej. Zagadnienia, jakie zjazd poruszył, muszą zainteresować szeroko świat techniczny w Polsce. Rzucone hasła realizacji konsolidacji świata technicznego w sprawach, związanych z obroną Państwa, były momentem dominującym w obradach wszystkich komisji i sekcji zjazdu. W szeregu referatów prelegenci dał

wyraz przekonaniu, że nalezyte zorganizowanie przemysłu oraz świata technicznego w sensie właściwego wykorzystania tychże dla potrzeb wzmocnienia wartości obronnych kraju, jest zagadnieniem ogólnopanstwowym o palącej konieczności. Hasło: „Bez inżynierów i techników nie stworzymy frontu obrony!” nie bez słuszności było silnie podkreślane.

Dwudniowy program zjazdu wypełnił obok obrad w sekcjach, komisjach i okręgach — liczne i nader ciekawe wykazy, ilustrujące najnowsze zdobycze na polu znajomości i stosowania wojskowego sprzętu technicznego.

W wyniku obrad dokonany został wybór nowego Zarządu Głównego Związku Inżynierii Wojskowej, który ukonstytuował się następująco: inż. H. Janczewski (przewodniczący), inż. G. Gawaliwicz, inż. E. Iwaszkiewicz, inż. W. Jóźwiak, S. Magiera, W. Marcinowski, inż. R. Michał, S. Mrok, inż. L. Paluchowski, inż. A. Świtajewski, F. Zakrzewski i K. Żelazkiewicz.

Siedziba Zarządu Gł. Zw. Inżynierii Wojskowej mieści się w Warszawie przy ul. 6 Sierpnia 54/56, tel. 8-03-48.

### Wszystko to już było...

Charakterystyczny obrazek malujący oblicze rzeczywistości sowieckiej, publikuje jeden z ostatnich numerów „Tichooke anskiej Zwiedzy”, gdzie znajdujemy dość obszerną notatkę o tym, jak to na kolecho zach coraz większym mirem cieszą się najrozmaitsi... sekiarze, których na wsio sowieckiej pojawia się coraz więcej. Dziennik sowiecki podkreśla, że ludzimi tym prowadzi się znakomicie i są oni czesni przez ludność wiejską bez porównania bardziej. Nie należybytniejsi działacze rewolucyjni... Ostatecznie, po doświadczeniu z Tuchaczewskim nie ma się czemu dziwić!

# Urlop to nie lenistwo

## Garść uwag w sezonie kanikuty i wypoczynku

Niby lawina odpłynęła, poza murami miast tysiące letników, wycieczkowiczów i turystów. Otoczona łanami zbóż wieś, jasna smuga plaży wybrzeżnej czy też malowniczy łańcuch górskich pochłony niezielenie zresze mieszczuchów, tęskniących do powietrza, słońca i wody. Rzucono do funduszka kuracjuszy wykonuje ściśle funkcje polecone przez lekarza zakładowego. Umysł jego kroczy tylko szlakiem jaki mu wskaże właściciela pensjonatu lub troskliwy „doktor”. Plażowicze nadmorscy lub wycieczkowicze rozkoszują się pejzażem wioski i świeżością mleka, posiadają w rozkładzie dziennym pięć posiłków, drzemkę popołudniową i brydz lub dancing wieczorny. Reszta czasu poświęcają na opalenie lub kąpiel wśród grzyw fal morskich.

Na tym jednakże wyczerpały się zasady programu pobytu letnika tkwiącego na Helu, w Jastrzębiej Górze lub w gębi kraju — w białym dworku. Kiedy pominiemy doniosły i pozytywny dla organizmu moment wypoczynku to uderzy nas smutna gorzka prawda. Mózg — wyeliminowany z tych pustych i jałowych czynności niemal pożałowania godnie decyzy i woli przechodzi ze stanu bierności i znudzenia w fazę lenistwa. Obserwując od wie lu lat otoczenie w kurortach stwierdzić musimy, że wprost rzadkością były osoby zajmujące się lekturą książek lub prowadzące rozmowy sięgające poważniejszych tematów niż flirt i meteorologia. Spytaczylm jednostkom może wystarczyć ogólnikowa korespondencja do rodziny lub bliskich, lecz wplecionym w kierat pracy umysłowej masom wypoczywającym, zdawkowe, fragmentaryczne zdania nie wystarczą.

Dlatego tych, którzy w tej chwili pracują się w zarze lipcowym jak i tych co wnet z urlopu będą korzystać, zachęcam do organizowania ciekawych aktualnych gawęd, żywych, z humorem i blyskiem prowadzonych rozmów. Tematu dostarczy dziennik, będący przeciw setki km. od miasta kablem łączącym z polityką, kulturą, nauką. „Jesteśmy biedni w zasoby materialne, badźmy bogaci w wartości moralne i duchowe” — powiedział jeden z mężów stanu, ustalając obecne położenie naszych kapitałów.

Znamy wiele osób, które bawiąc w Karwi lub Jastarni, nie uznali za stosowne poznać gruntownie prastare rejony na-

szego wielkiego, pięknego wybrzeża. — Piętnować należy takich rzekomo kulturalnych panów, którzy odpoczywając na wsi, nie zadali sobie trudu zapoznać się z zabytkami okolicy, kościołem, wejść w kontakt z ludem i stać się żywym łącznikiem między inteligencją i warstwą społecznego ludu wiejskiego. Urządzenie wycieczki w bliższym lub dalszym zasięgu to też robota umysłowa, proces inicjacyjny i działanie znużonych tkanek mózgowych, wreszcie znakomita gimnastyka nóg.

Na spacerujących wśród żniwnych pól letników patrz zdaleka czyjes zmęczone nocy. Czasem w imaginacji pochylonego nad biurkiem lub warszatem pracownika wytwarza się film błogiej fikcji. Z rozmaitych przyczyn nie uzyskał urlopu lub przełożono mu wypoczynek na jesień lub zimę. Wówczas zaszrości koleżankom plawiącym się w trykocie w żywiole wodnym, spojrz bydnym wzrokiem na tarasie słoneczną i znów urzęduje dalej. Odrabia powinność za siebie, za swego współpracownika i często jeszcze za kogoś. Załatwia klientelę, dyktuje korespondencje pisze na maszynie, jest w ruchu przez 10—15 godzin, po czym błady zamyka się w czterech ścianach.

Tragedia człowieka, który nosi na swych barkach jarzmo urzędu lub instytucji, sklepu czy fabryki jest w obecnej chwili godna pożałowania.

Nie jest prawdą, że teraz nie ma co robić, bo to sezon letni. Życie plynące nienastannie, męcząca robota wpada w dionie jak ziarno pod kamień młyński i wymaga natychmiastowej reakcji — szybkiego prześlau.

Wielu szefów lub naczelników mogłoby przy odrobinie szlachetnej intencji zatrudnić praktykantów, albo maturzystów absolwentów szkół. Właśnie teraz, kiedy dławimy się w parnym powietrzu i potrzeba rąk, służbę w biurze lub warszacie mogłoby znaleźć mnogie masy przynajmniej i bezrobotnych. Kto wie, czy w tym gronie nie natrafiliby dyrektorowie na cenne jednostki, zdolne głowy i tegie dłonie fachowców. Jeszcze czas, jeszcze nie wybiła dwunasta.

Tak latwo jest przecieć ukrócić cierpienia i męki ludzi pracy i przybliżyć promy! szczęścia do serc zniekanych i smutnych. B. N. albo raczej...

### „Lucyfer drukarski”

Istnieją diabliki drukarskie, ale wypadek, jaki się wydarzył „Czasowi” — jak donosi „ABC” — słusznie zasługuje na to określenie.

„ABC” pisze, że „Czas” „Wydał numer, w którym wydrukowano 15 stron „Czasu” i jedną stronę... „Gońca Warszawskiego”.

Jak to było możliwe? Oba pisma mają ten sam format i drukują się w tej samej drukarni. Na walec maszyn rotacyjnej, zamiast płyty 2-ej strony „Czasu” nałożono płytę 3-ej strony „Gońca Warszawskiego”.

### 158 godzin w samolocie na falach morza.

Ameli Earhart nie odnalaziono dotychczas. Czy uda się ją uratować? Oto pytanie, które zadają sobie po tej i po tamtej stronie Pacyfiku.

Jakie mogą być przyczyna i perypetie lotników, zmuszonych do opuszczenia aparatu na wodę, o tym mówi nam opis niedawnego przelotu z Lizbony do Nowego Jorku Portugalczyka, Veiga da Costa. Czytamy:

„Groźna chwila nastąpiła. Johansen osadził z brawurą maszynę na falach Atlantyku. Kabinę wypełnia w tej chwili woda aż po kolana. Zatonie, czy nie? Chyba nie. Zakłady Junkersa gwarantowały 20 godzin utrzymania się na powierzchni wody. Noc zapadła, ciemno. Nareszcie zaczęło świtać. Byliśmy przemoknięci do nitki i wyczerpani. Trzeba było umocować drzwi kabiny drutem i sznurami, aby wytrzymały napór wody. Teraz dopiero zauważyliśmy, że prawe skrzydło samolotu jest uszkodzone, lewe zaś — złamane. Cały nasz prowiant polegał na paczce czekolady, reszta zamokła i była nie do użytku. Do picia mieliśmy 9 litrów destylowanej wody.

Morze było wzburzone. Fale wysokości 5 do 6 metrów podrywały samolot jak piłkę. Nie traćliśmy jednak odwagi. Według naszych obliczeń ład znajdował się w odległości kilkuset kilometrów, na linii kursu okrętów, płynących do Halifaxu. Czekałimy.

Tak — przeszedł dzień, a po nim noc, druga noc, 20 godzin upłynęło, a nasz wrak kołysał się jeszcze na morzu. Może wyratujemy się? Znowu dzień — i nic. Na horyzoncie pustka. Żadnego zbowczego dymku. Miałem przy sobie rewolwer. Postanowiłem zastrzelić się zanim morze wciągnie nas w swą otchłań. Trzeciego dnia wyrzako z za chmur słońca. Pogoda dodała nam trochę odwagi i otuchy. Aeroplan trzymał się jeszcze na wodzie, nie wszystko więc było stracone. Ratunek musiał przyjść. Szukają nas chyba.

Głód i pragnienie dokuczały nam coraz bardziej. Noc, znowu dzień. Słońce schowało się, deszcz. Piąty dzień męczarni. Kiedy się to skończy?

Szóstego dnia nad naniem ujrzałem okręt. Halucynacja? Nie, to była rzeczywistość. Ale okręt oddalił się. A więc koniec? Byliśmy już u kresu sił. Zemdlałem. Oknąłem się rano. W tym okrzyk: Okręt! Okręt! Z norweskiego statku „Belmoira” wysiano łódź, która zabrała nas na zbawczy pokład”. W. S.

### Tajemnicze „instytucje naukowe”

Istnieje w ZSRR. naukowa instytucja pod nazwą „Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Handlu Sowieckiego”. Komisja sowieckiej kontroli zainteresowała się pracą tego Instytutu. Sprawdzenie ustatkilo, że Instytut nie zajmował się wcale zagadnieniami handlu sowieckiego. — Ponadto ustalono, że Instytut nie zajmował się również pracą naukową; było to wogóle niemożliwe, bo z 95 pracowników Instytutu nikt nie posiadał żadnej kwalifikacji naukowej.

Czym się w rezultacie zajmowała ta instytucja, pozostało nadal tajemnicą, bo na to pytanie nie mogli udzielić odpowiedzi sami... pracownicy Instytutu.

W ZSRR. podobne instytucje pseudonaukowe nie są rzadkością.

Niedawno wykryto w Moskwie cały zakład naukowy p. n. „Instytut badania gospodarki komunalnej”, w którym „kształciło się” 400 studentów na koszt rządu. W instytucje tym jeden z profesorów prowadził kurs roczny na temat: „Jak się należy myć w łaźni”. Inne lekcje były w tym samym guście. „Instytut” ten kosztował państwo rocznie setki tysięcy rubli. Można z tego wynioskować, że ZSRR. jest albo krajem bardzo bogatym, B. N. albo raczej...

# Judy Garland

Nazwisko które będzie słynne.

Różne drogi prowadzi do sławy. Niektóre są długie i niewdzięczne. Są jednakże i takie, które najkrótszą drogą prowadzą do celu. Przypadają one w udziale



Judy Garland, młoda nowa gwiazda, odznaczająca się pięknym głosem i niezwykłym wdziękiem. Niebawem ujrzymy ją w paru filmach.

ludziom, dla których debiut jest pierwszym krokiem do kariery.

Pamiętamy przecież wszyscy oszałamiające sukcesy Luzy Reiner. Przyjechała z Wiednia do Hollywood znana tylko garstce miłośników. Zagrała w „Królu Kobiet”, teraz ujrzymy ją w „Ziemni Błogosławionej” — i oto cała kariera, ale jaka kariera jednej z największych gwiazd filmowych.

Wzrostem rodzajem aktorką jest młodzianka Judy Garland, która ma niebywałe zacięcie rewiowe i śliczny głos. Tempeament, głos, wdzięk i młodość — oto, co przemawia, za tym, że nazwisko Judy Garland, dziś jeszcze nieznaną aktorki, jutro będzie słynne.

Na polskich ekranach ujrzymy ją w krótkim filmie muzycznym „W niedzielę”, gdzie występuje wraz z Deoną Durbin, oraz w filmie „Niezapomniana Melodia”, gdzie wystąpi obok Eleanor Powell i Roberta Taylora.

Jak z tego widać, Metro-Goldwyn-Mayer docenia talent i zdolności tej młodej aktorki.

# Ze świata

(X) Od kiedy sprzedaje się gazety na ulicach? Zwyczaj sprzedawania gazet na ulicach jest dość dawny. Wprawdzie 60 lat temu trudno byłoby kupić egzemplarz jakiegokolwiek pisma na ulicy, ale za to już w roku 1883 stało się to możliwe. Do tego czasu w Anglii nie można było w ogóle gazet kupować. Trzeba było je abonować a że prenumerata była bardzo droga, ludzie wypożyczali sobie każdy e-

gzemplarz, który w ten sposób służył co najmniej kilku rodzinom. Zwyczaj sprzedawania gazet na ulicy wprowadził w roku 1883 bracia Middleton w mieście York. Powodzenie było od razu tak wielkie, że Yarmouth dało przykład innym miastom.

(X) Fabrykanci makulatury. Niedawno opuszcili prasę książka o budownictwie socjalnym. Było to wydawnictwo bardzo oświecone i cenę jego oznaczono na 3,50 rubli za egzemplarz, drukując pierwszego nakładu 7.000 egzemplarzy. Książka jednakże została szybko wycofana ze sprzedaży, okazało się bowiem, że jest w niej „małańka” niedokładność. Oto wydrukowano ją w ten sposób, że tam gdzie powinno być początek książki był... koniec, a znów na końcu początek! Nie ma to jak sowiecka „twórczość”.

(X) Praca jest, Pieniądzy nie ma! Oświadczył w Związku Radzieckim to jeden z najulubieńszych koników sowieckiej propagandy. Ma on jednakże i swoje ciemne strony, o których najlepszej można dowiedzieć się z sowieckiej prasy. I tak np. czasopismo „Soz. Zemlediele” w jednym z ostatecznych numerów alarmuje o skandalicznych niedopatrznościach jakie mają miejsce w organizacji wypłaty gaź nauczycielom ludowym w kołchozach rejonu Kierzginskiego, gdzie nauczyciele nie otrzymali na letnich im gaź od... listopada ub. roku. Zaległości, w ten sposób wytworzone, sięgają w poszczególnych wypadkach 1.500 — 2.000 rubli na nauczyciela. Aby nie do prowadzić do jawnego buntu nauczycielom tym wypłaca się „zaliczki” w wysokości 5 — 10 rubli...

(X) Smaczny zawód. Gino Cavalli, obywał włosek, wybrał sobie zawód eksperta od mrożonych kremów. Do jego obowiązków należy objeżdżać wszystkie miłe czarskie wystawy we Włoszech i orzekać o wartości i smaku zamrożonych ekspozycji z kremu śmietankowego. Bywają dni, podczas których Cavalli musi skosztować przeciętnie po sto mrożonych kremów różnych firm. Do swych najpracovitszych dni zalicza Cavalli jeden ze spędzonych w Neapolu, gdzie musiał próbować aż 600 kremów w przeciągu 8 godzin. Co jednak dziwne, że ten jego słodki zawód jeszcze się mu nie sprzyrzył i że w codziennym życiu słodczyce nie budzą w nim odrazy, a nawet chętnie się nimi raczy.

# Napad bandytów

na stan brazylijski.

Rio de Janeiro. — Prasa brazylijska donosiła kilkakrotnie o niepokojach, jakie zaszły na granicy północnego stanu Para i Gujany francuskiej. Były to doniesienia nieścisłe, z których nie można było zdać sobie spraw, co się na tej granicy dzieje. Dopiero obecnie z raportu gubernatora stanu Para, nadesłanego do ministerstwa spr. wewn. i sprawiedliwości wynika, że ludność brazylijska, trudniąca się przeważnie plukaniem złota nad brzegami rzeki Capiore została napadnięta przez kilkuset dobrze uzbrojonych awanturników, uciekinierów z francu-

skiej Gujany, gdzie odbywali kary zesłania. Więźniowie ci zorganizowani w silną bandę trudnią się od pewnego czasu przemytem złota. Dowodził nimi b. podoficer francuski, przewłkiem Ferdynand Obel, skazany na długoletnie więzienie za morderstwo. Banda Obela zdolała się znać komicie wyekwipować we francuskie karabiny maszynowe, terroryzowała przez czas dłuższy graniczną, rozstraszając ludność i poczęła nawet organizować „republikę komunistyczną”, mianując tu i ówdzie „komisarzy”. Banda Obela została przez kilku dniami zlikwidowana przez ludność, która została zmuszona do samobrony. Przywódcę bandy wraz z pochwyconymi członkami bandy oddano w ręce policji.

Meksyk. — Ze stanu Guanajuato donoszą, że oddział wojsk federalnych poparty przez lokalną milicję stoczył bitwę z bandytami w okolicy wsi Dolores (Hildago) 50 bandytów, 7 żołnierzy i 2 milicjantów zostało zabitych.

Dwa powody.  
— Czemu oddał pan swojego kaslera?  
— Hm... po pierwsze był nieudolnym, po drugie zdolny do wszystkiego!

Odpowiedź.  
— Gdyby powiedział na dobry koniak?  
— Nic, opróżniłbym butelkę.

# CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

PIĄTEK, 16 LIPCA.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. 12.25 Koncert z Parku Helenów w Łodzi w wyk. orkiestry symfonicznej pod dyr. S. Pietruski. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Pieśni regionalne w wyk. chóru mieszanego „Okiet” pod dyr. Cz. Kozłowski (ze Lwowa). 16.45 Reportaż R. Zrebowicza z Wystawy Paryskiej. 17.00 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego. Transmisja z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. 17.50 „Dziwięk sił” — pogadanka — wykł. dr. J. Kozłowski. 18.05 Pogadanka konkursowa. 18.10 Melodie Offenbacha (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert solistów. Wykonawcy: M. Bronsteinówna (fortepian), M. Słotka (śpiew), prof. L. Urstein (akompaniament). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. orkiestry Tad. Seredyńskiego, zespołu revellersów „Chór Olandia” i Cz. Halskiego (fortepian) oraz skocz Fel. Zandera p. t. „Dokąd państwo iadą?” (ze Lwowa). W przerwie ok. 20.45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21.45 „Poezja szumi morzem” — kwadrans poetycki Z. Bogusławskiej (z Torunia). 22.00 Koncert wieczorny orkiestry wileńskiej z udziałem F. Kroll. Akompaniują L. Horecki. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Wiadomości meteorologiczne.



Pawilon Algieru na wystawie światowej.

Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia fragment z uroczystego otwarcia pawilonu Algieru z udziałem przedstawicieli władz francuskich i tubylców algierskich.

MARIUSZ DOŁĘGA

# Meżatka

POWIEŚĆ.

Maryn Polanieckiej wystarczało, bo była dobra, ja jestem zła.

Lena nie pomyślała o jednej rzeczy, że miłość przychodzi sama i kładzie się ludzkom na serca, trzeba ją szanować i pielęgnować, jak najwyższe dobro, bo raz znieważona, odchodzi i do tych dwojga nie wraca już nigdy.

Mężczyźni cenią miłość, póki o nią walczą, póki ją muszą zdobywać, a później, spełnając sznurem przysięgi ślubnej, odrzucają w ką, nie dając stawy, nie patrząc czy żyje jeszcze, dopiero gdy sko na niespostrzeżenie, łamią ręce, lub przeklinają, że bez niej wieść muszą życie szare i smutne, a często występe i złe.

Tu miłość żyła jeszcze, była małańka iskerką, ale nie miała już siły gorzej wysokim płomieniem, ogrzała, ani cieszyć, dlatego Kazimierz wiesznie narzekał, a Lena miała czasem ochotę zerwać wszystkie pęta, by osiągnąć jedną rzecz, która zdawała się mieć dla niej wartość — wolność! Dlatego obrzązka, choć lekka i złota, wydawała jej się ciężka nad siły, jak kajdany.

Pan Zbigniew dotrzymał słowa, spotkali się kiedyś na brzoje'u, później u kogoś z wspólnych znajomych, zawsze jednak zachowywał się bez zarzutu, nie przypominając niczym swojej pierwszej wizyty.

Bilewicz z początku hochył się trochę.

28) ale później, poczestowany kilkakrotnie doskonałym papierosem i wreszcie zaproszony na wieś do krewnych pana Zbigniewa na polowanie, które namiętnie lubił, zapomniał zupełnie o swej pierwszej niechęci, a nawet doszedł do wniosku, że Lena musiała źle zrozumieć, albo poprostu przesadzić w swoim opowiadaniu. W jakis czas potym wypili bruderszaft i pan Zbigniew zaczął bywać na Słonecznej.

Między nim a Leną wytworzył się stosunek prawie koleżeński, śmiali się i żartowali razem, nie robiąc nigdy żadnych aluzji. Raz tylko, gdy tanęcyl na jakimś dancingu, Zbigniew zapytał:

— Mam nadzieję, że pani mojego postępowania źle nie rozumie? Proszę nie sądzić, że jestem tak bardzo zmiennej w ucz... hm, zapatrywaniach — poprawił szybko — tylko umiem dotrzymywać słowa.

Lena roześmiała się swobodnie.  
— Radziłabym panu jednak być bardziej zmiennym, choćby dlatego, że mnie tak nie a nic na tym nie zależy.

— Ma pani rację.  
Powiedziiane to było niby beztrasko, choć w głosie drżała nuta gorczy.

W kilka dni po tym przyszedł się pożegnać, mówiąc, że z ramienia biura został przeniesiony do Sieidle, gdzie w najbliższym czasie ma rozpocząć urzędowanie.

Prosił o pozwolenie napisania czasem, na co pan Bilewicz chętnie się zgodził. Dziwnie teraz cicho płynęły dni jedne za drugimi. Kazimierz był jakis weselszy, bo od dłuższego czasu nie zdarzyło

się nic, coby go mogło wytrącić z równowagi.

Jak w zegarku, następowały po sobie godziny, wypełnione codziennie tą samą pracą. Lena, jak automat, spełniała całą masę większych i mniejszych czynności, zamknięta w sobie, zrezygnowana, jakaś cicha i z obowiązku pogodna. Lekeje z Irki, zabawa z Bożenka, życie ich sukienek, sprzątanie, gotowanie, czasem jakaś krótka wizyta, czy spacer za miasto wypełniały czas całkowicie. Czytanie było jedną przyjemnością, nie wpływającą z domowego życia, bo tych ostatnich było dużo. Ira przyniosła na Boże Narodzenie same piątki. Bożenka ślicznie śpiewała nauczona w przedszkolu piosenki. Kazio grał czasem na skrzypcach. Na wystawie robót kobiecych dostala piękną nagrodę za śliczną serwetkę z haftem i rysunkiem własnego pomysłu.

— Jeżeli tak przejdzie jeszcze z pięć lat, to się i przyzwyczaję — myślała, — byle tylko szło to przedź.

Ale życie lubi czasem płać figle i wielki spokój przed burzą nie wróży nigdy nic dobrego.

III.

Pewnego dnia Lena wracała z zebrania jakiejś filantropijnej organizacji. — Z daleka już zauważyła w oknie głowę Irki, która jakby czekała na nią, bo zniknęła, gdy matka zbliżyła się do domu i stała w otwartych drzwiach przedpokojku.

— Mamusi, przyjechał wuj Witold z jakimś panem i przywiózł nam cukierków, ale schowałam, bo Bożenka chcia-

ła od razu podzielić i swoje zjeść.

— Czy tatuś jest? — przerwała niecierpliwie paplanie malej.

— Jest, rozmawia z wujem i z tym panem.

— Nie znasz tego pana?

— Nie. On się nazywa tak jakos po żydowsku i nigdy u nas nie był.

Lena wprost z przedpokojku poszła do sypialni, przebrała się, poczęsała i weszła do jadalni zaciekawiona, kto to mógł być.

Serdecznie przywitała się z bratem

— Jakże się cieszę, żeś przyjechał, tak rzadko robisz nam tę przyjemność — dodała z lekką wymówką w głosie.

— Pozwól Lenko, że ci przedstawię mojego kolegę i przyjaciela: Jerzy Oldenhoff — moja siostra. Niech cię nie przeraża jego cudzoziemskie nazwisko — dodał — bo jest Polakiem.

Lena podała rękę. Nowoprzybyły ujął ją i podniósł do ust ładnym ruchem, który jej się bardzo podobał.

Podobał jej się zresztą i sam pan Oldenhoff. Był wysoki i czarny. Tak najkrócej można go było określić. Wzrostem przewyższał Lenę prawie o głowę. Szczupły, doskonale zbudowany, miał duże piwne, bardzo ciemne oczy w przynajmniej oprawie brwi i długich rzęs. — Wysokie czoło odcinało się jasną plamą od zupełnie czarnych i lekko kędzierzawych włosów.

Nawijając do ostatniej uwagi Witolda, zapytał:

— Czy pani tak bardzo nie lubi cudzoziemców?

Odparła z prostotą.

C. d. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Oddróbki ogłoszeń i listów w maszyni rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gonca Częstochowskiego”.